

SAMORZĄDNOŚĆ

GAZETA BEZPŁATNA | NR 83 | GRUDZIEŃ 2023 | ISSN 2299-7008 | SAMORZADNOSC.PL

NIECH CZAS BOŻEGO NARODZENIA
BĘDZIE PEŁEN CIEPŁA, RADOŚCI
I WYTCNIENIA OD CODZIENNEGO PĘDU.
ZDROWYCH I POGODNYCH ŚWIĄT
ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
W NOWYM ROKU ŻYCZĄ

BEZPARTYJNI
samorządowcy

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA



Podsumowanie zarządu MWS – podjęto dwie uchwały

25 osób wzięło udział w zebraniu szerokiego zarządu MWS w dniu 21 listopada br. w siedzibie na Koszykowej. W tym nowe osoby, które chcą dołączyć do organizacji takie jak Krzysztof Hejne z powiatu pułtuskiego.

Jak powiedział Konrad Rytel, prezes MWS: „Cieszy mnie kolejny raz wysoka frekwencja na zebraniu zarządu MWS, bo to świadczy, że ludzie zaangażowani w projekt chcą dalej pracować i rozwijać organizację w woj. mazowieckim. Podsumowanie naszej działalności z ostatnich miesięcy za nami oraz konstruktywna wewnętrzna analiza i dyskusja. Kolejne spotkania w terenie i budowa struktur powiatowych MWS przed nami. Zgłasza się wielu chętnych. Chcemy postawić na koordynatorów, którzy

**MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA**



gwarantują dynamiczny rozwój powiatowych struktur. W grudniu br. chcemy mieć już wstępne listy kandydatów do powiatów i sejmików z woj. mazowieckiego. Także w grudniu br. i zapewne na początku stycznia odbędą się konsultacje, co do formy udziału Bezpartyjnych Samorządowców w wyborach samorządowych w 2024 r. w skali całego kraju”.

Adrian Grzegorzczak, nowy koordynator powiatu wyszkowskiego: „Przyjechałem na zarząd MWS z trzema nowymi członkami oddziału powiatowego. Chciałem im pokazać jak profesjonalną jesteśmy organizacją i jak demokratycznie podejmujemy decyzje.

Potrąfimy również dyskutować ze wzajemnym szacunkiem. Liczę, że również nowym członkom da to dodatkowy impuls do lokalnej aktywności. Każda osoba w MWS jest ważna i może zabrać głos. Co więcej, w grudniu organizujemy akcję charytatywną, a w kolejnych miesiącach podejmujemy inne aktywności lokalne. Chcemy być najbliższymi mieszkańców”.

Jak przekazała Urszula Barbara Krawczyk: „Zapraszam wszystkich sympatyków MWS i działaczy na karnawałowy bal Akademii Kobiet Skutecznych, który odbędzie się już 2 lutego 2024 r. w Warszawie. To wyborna okazja do nawiązania nowych znajomości i poszerzenia kontaktów”.

Daniel Suszka, członek młodzieżowej Rady Miasta stołecznego Warszawy: „Projekt Młodzi MWS został oficjalnie przegło-

sowany. Razem z Piotrem Jądrzykiem zaczynamy budować młodzieżową strukturę w całym woj. mazowieckim. Zapraszamy do współpracy! Mamy plan działania krótkoterminowy oraz długofalowy. Jesteśmy pełni entuzjazmu i dobrej energii!”.

Obecny na zebraniu sekretarz MWS Michał Landowski dodał: „Nowe osoby w stowarzyszeniu, a szczególnie młode to dla każdej organizacji skarb. Będziemy wspierać młodsze koleżanki i kolegów w ich działaniach”.

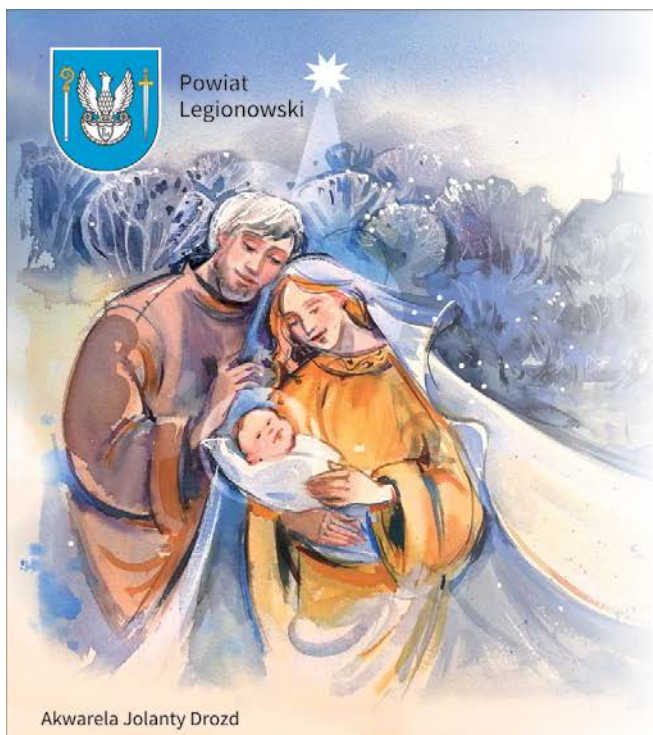
Jak podsumował Artur Borkowski, wiceprezes MWS: „Podjęliśmy dwie uchwały. Pierwsza dot. projektu Młodzi MWS, który dostał zielone światło oraz drugą uchwałę o starcie naszego środowiska w wyborach samorządowych w 2024 r. Czeka nas sporo wysiłku, ale widzę zapał

do pracy i wiarę w sukces samorządowy. Odpowiedzi zebrane w ankiecie od kandydatów do sejmiku i senatu pokazały nam jasno, że ludzie chcą kontynuować ten marsz podczas kolejnych wyborów samorządowych. To nasze DNA - pokazaliśmy już w 2018 r. jak w wyborach samorządowych odnieść sukces. Wierzę, że przy wyłożonej pracy i zaangażowaniu wszystkich członków i sympatyków MWS na szczeblu gmin, powiatów i województwa mazowieckiego, jesteśmy w stanie uzyskać jeszcze lepszy wynik w 2024 r. Zachęcam do współpracy i kontaktu z biurem MWS i koordynatorami powiatowymi”.



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia w imieniu redakcji składam najlepsze życzenia, zdrowych i pogodnych dni, spędzonych w gronie najbliższych oraz przepelnionych magią i nadzieją wigilijnej nocy. Życzę, aby poczucie wspólnoty, którego w tych dniach doświadczamy, towarzyszyło nam przez cały 2024 rok. Niech będzie on pełen pozytywnych myśli oraz energii potrzebnej do osiągnięcia zamierzonych celów w życiu prywatnym i zawodowym. Już w styczniu rozpoczynamy prace redakcyjne nad kolejnym numerem gazety. Zachęcam do kontaktu i współtworzenia gazety. Aktualne wydanie (oraz wszystkie archiwalne) dostępne również online pod adresem: www.samorzadnosc.pl

Z pozdrowieniami,
PAWEŁ DĄBROWSKI
Redaktor naczelny
p.dabrowski@mpgmedia.pl
www.samorzadnosc.pl



Akwarela Jolanty Drozd

Szanowni Państwo!
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
przyjmijcie życzenia wyjątkowych chwil spędzonych w gronie najbliższych.
Niech atmosfera cudu w Betlejem udzieli się nam wszystkim,
abyśmy poczulili jedność, wzajemną życzliwość,
szczęście bycia częścią wspólnoty rodzinnej, samorządowej i ojczyznej.
Oby rodzący się w ubogiej stajence Chrystus ubogacił nas Swoją miłością.
Na nadchodzący 2024 rok życzymy Państwu wszelkiego dobra,
spełnienia marzeń o rozwoju osobistym i społecznym oraz zdrowia.
Niech ten czas przyniesie nam pokój, bezpieczeństwo i pogodę ducha.

Przewodniczący Rady
Powiatu w Legionowie
Leszek Smuniewski

Starosta Legionowski
Sylwester Sokolnicki



**KARNAWAŁOWY BAL
AKADEMII
Kobiet SKUTECZNYCH**

**2 lutego 2024
Hotel Arche Krakowska Warszawa**

Więcej inf na www.akademiakobietskutecznych.pl

Idziemy pod własnym znakiem, z dobrymi lokalnymi programami

Z **DARIUSZEM KACPRZAKIEM** zastępcą burmistrza warszawskiej Pragi Północ, działaczem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej oraz Bezparyjnych Samorządowców rozmawia Łukasz Perzyna.

- Zbliżają się kolejne wybory, po tych parlamentarnych, które zapisały się rekordowym w nowej Polsce udziałem w nich obywateli. Teraz opinię publiczną zajmowało budowanie sejmowej większości, potem rządowej, jednak wiosną to wybory samorządowe, wyłaniające władzę najbliższą ludziom. Jaką postawę przyjmą wobec nich niezależni samorządowcy?

- Pójdziemy do tych wyborów pod własnym znakiem, jako Bezparyjni Samorządowcy, to wypracowana już marka. Nasze środowisko jak niezbicie z rozmów i ustaleń wynika, ma wolę powołania ogólnopolskiego komitetu, który wystawi listy kandydatów do wszystkich szesnastu sejmików wojewódzkich. Nasi samorządowcy w wyborach do gmin czy rad dzielnic wystartują pod własnymi markami lub jako Bezparyjni Samorządowcy.

- Idziecie do wyborów do sejmików pod własną flagą, czy oznacza to, że wykluczacie sojusze?

- Nasza decyzja nie zamyka pola do negocjowania ewentualnych koalicji. Szukamy do współpracy wiarygodnych partnerów, jak choćby OKS Samorząd, którego główną postacią pozostaje wójt Tarnowa Podgórnego Tadeusz Czajka i Prezydent Szczecina Piotr Krzystek – jestem ogromnym zwolennikiem łączenia środowiska samorządowego, choć nie tylko.

Chociaż w niedawnych wyborach parlamentarnych nasz wynik nie okazał się na miarę oczekiwań, to potwierdził, że staliśmy się szóstą siłą polityczną w Polsce. Oczywiście samorządowców ocenia się raczej za wybory lokalne i regionalne, co chyba oczywiste, ale te z 15 października ugruntowały naszą rozpoznawalność. Poza tym masowy udział Polaków w tym głosowaniu, imponująca frekwencja 74 proc - to również nasze zwycięstwo, skoro Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zawsze, przed każdymi wyborami apelowała do obywateli, żeby w nich uczestniczyli, a potem dopiero o poparcie naszych kandydatów. Co więcej, wzywaliśmy do głosowania także w tych wyborach, w których - jak w prezydenckich czy do europarlamentu - nikogo nie wystawialiśmy ani nie popieraliśmy.

- Z kolei w wyborach samorządowych, tych poprzednich, z 2018 r. wynik Bezparyjnych Samorządowców...



- ...okazał się doskonały. Mamy siłę płynącą z naszych projektów i samorządowej praktyki, ze społecznego poparcia. Przedstawiamy mieszkańcom wartości, jakimi zamierzamy się kierować i sposoby, jak je przekuć na konkretne rozwiązania. Warto oczywiście rozglądać się za możliwościami, żeby działać na jak najszerzą skalę.

- Czy kogoś z góry wykluczacie?

- Nie wykluczamy nikogo, nasz brak uprzedzeń dokumentuje bogactwo zawieranych regionalnie czy lokalnie koalicji. Wiemy zarazem, że do wyborów czasu pozostało niewiele. Odbędą się w którąś z kwietniowych niedziel przyszłego roku, kiedy dokładnie, tego jeszcze nie wiemy, bo terminu wciąż nie ustalono. Realnie więc zakładać można, że bardziej niż mało prawdopodobne byłoby zawarcie porozumienia z Koalicją Obywatelską bądź Prawem i Sprawiedliwością, bo wielkie ugrupo-

wania dążą bardziej do zdominowania innych niż ustanawiania z nimi partnerskich umów. Większy sens ma na pewno rozmowa z Polską 2050 Szymona Hołowni, Polskim Stronnictwem Ludowym czy Konfederacją - każde z tych ugrupowań ma swoje zalety i wady. Nie wiemy też jeszcze przecież, czy Hołownia do wyborów samorządowych też pójdzie z PSL, tak jak do parlamentarnych. Zapewne do końca grudnia utwierdzimy się w przekonaniu, że my z kolei idziemy do wyborów pod własnym sztandarem, ale jak powiedziałem, nie wykluczamy nikogo.

- Wybory samorządowe, co uznają również politolodzy, mają swoją niepowtarzalną specyfikę?

- Programy samorządowe różnią się od parlamentarnych. Lokalnie ustawione i zakorzenione, tak można je określić. Dla nas to przecież nie abstrakcja ani fantazja żadna. Bo mamy swoich wój-

tów, burmistrzów, prezydentów miast. Wiedzą oni najlepiej, czego potrzeba mieszkańcom. Nie z symulacji komputerowych, tylko z bezpośredniej z nimi rozmowy ta wiedza pochodzi.

- Co się dla Państwa zmieniło po 15 października?

- W sytuacji, gdy Koalicja Obywatelska, Trzecia Droga i Nowa Lewica zbudowały większość parlamentarną i przejmują władzę w kraju, nie ma już groźby likwidacji samorządu. Z wieloma ich rozwiązaniami się nie zgadzamy, ale główne zagrożenie ustąpiło. W tej sytuacji niezależni samorządowcy mogą się skupić na wytyczaniu nowych ulic i remontowaniu już istniejących, szkołach i szpitalach, teatrach i lokalnych ośrodkach opieki społecznej. I wskazywać na to, czego udało się już dokonać w trakcie tej najdłuższej w historii polskiego samorządu, bo trwającej aż pięć i pół roku, kadencji. Nasze osiągnięcia stanowią też kartę przetargową w negocjacjach, które się toczą. W niedawnych wyborach do Senatu świetne wyniki osiągnęli nasi kandydaci Urszula Krawczyk i Zbigniew Wideliski - to nasi naturalni kandydaci do sejmików, nie wspominając o nestorze Konradzie Rytlu. Spodziewamy się, że w wyborach do sejmików przynajmniej zachowamy stan posiadania lub go zwiększymy.

- Chociaż niektórzy powiadają, że do sejmiku trudniej się dostać niż do parlamentu?

- Ordynacja pod wieloma względami okazuje się niesprawiedliwa, podobnie jak reguły finansowania, preferujące partie polityczne a nie komitety zawiązywane przez samorządowców niezależnych. Widać pewien problem na Mazowszu, w związku z okręgami wyborczymi do sejmiku, z których liczby mandatów nie dostosowano do wzrastającego zaludnienia. W efekcie 55 tys głosów, które w roku 2018 zdobyli Bezparyjni Samorządowcy startujący do sejmiku mazowieckiego w okręgach w Warszawie nie dały nikomu mandatu... Zamiast trzech okręgów po pięć mandatów powinny tu być dwa po osiem, albo jeden liczący dziewięć a drugi siedem mandatów.

- Diabeł tkwi w szczegółach?

- Nie chodzi o narzekanie, tylko, o to by wola głosujących nie była wypaczana. Nanoszenie na czas zmian na mapę wyborczą kraju okazuje się więc istotnym elementem procedury demokratycznego i sprawiedliwego przygotowania do wyborów. Dlatego też Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zawalczy u komisarzy wyborczego o zmianę okręgów wyborczych w Warszawie.

- Na czym polega Wasz sposób na te wybory?

- Zakładamy synergii, współdziałanie naszych kandydatów i wzajemne uzupełnianie ich programów na różnych szczeblach samorządu. Na wszystkich przecież jesteśmy obecni. Projekty dla gmin i dzielnic powstaną lokalnie. Ale stworzymy też program ogólnopolski na użytek wyborów do sejmików. Polacy masowo głosują, z czego trzeba się cieszyć, przez tyle lat przecież o to apelowaliśmy. Widać też jednak, że politycy wszystkiego dla nich nie załatwią. Nie ma przecież struktur partyjnych w wielu gminach, tam obecni są gospodarze Małych Ojczyzn, praktycy polskiego samorządu. Staramy się wyłonić najlepszych kandydatów. W styczniu powinniśmy podjąć decyzję, kogo poprzemy w Warszawie do startu w wyborach na prezydenta Miasta. Na pewno gwarantujemy, że będziemy ciężko pracować, ale to nic nowego, tak działa się przecież przez całą, wyjątkową bo przedłużoną, kadencję samorządową.



Mamy się czym pochwalić

Z **KONRADEM RYTLEM**, prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, radnym Mazowieckiego Sejmiku Wojewódzkiego, rozmawia Łukasz Perzyna

- 1 stycznia minie 25 lat od wejścia w życie reformy samorządowej. Czy znajdzie się w ogóle czas na świętowanie jubileuszu, w sytuacji kiedy w kwietniu mamy kolejne wybory, po najdłuższej w historii polskiego samorządu, bo trwającej pięć i pół roku kadencji?

- Generalnie jest się czym pochwalić. Trzeba pamiętać, że rozmawiamy o drugim etapie reformy samorządowej, obejmującym województwa i przywrócone po prawie ćwierćwieczu powiaty. Ten pierwszy, dotyczący gmin, przygotował jeszcze Komitet Obywatelski, przeforsowali go wywodzący się z niego ludzie w 1990 r, wtedy też odbyły się w maju pierwsze po zmianie ustrojowej wolne, nie objęte kontraktem politycznym, wybory - właśnie do samorządu. Wtedy już - jeśli można tak powiedzieć - zabrakło desperacji, żeby za jednym zamachem wprowadzić samorządową reformę obejmującą trzy szczeble. Ale na tym jednym, gminnym ona zafunkcjonowała świetnie, co stanowiło bodziec do dalszych zmian. Ich przeprowadzenia podjęła się Akcja Wyborcza Solidarność. Dzięki jej determinacji możemy teraz świętować - przyznam, że w wolnych chwilach, bo pracy jest mnóstwo - jubileusz tej reformy, kojarzącej się Polakom z sukcesem, czego dowodzą wysokie oceny tej najbliższej mieszkańcom władzy, samorządowej, w badaniach opinii publicznej.

- Środowisko tworzące dziś Mazowiecką Wspólnotę Samorządową zbudowali zarówno twórcy jak praktycy tej reformy, ci drudzy wprowadzali ją realnie w życie?

- Twórcami reformy byli oczywiście eksperci ale także ustawodawcy, bez głosów posłów i senatorów AWS ona by nie została przyjęta. Siebie postrzegam jako jej praktyka...

- Rzeczywiście miał Pan szansę objęcia jednego z mandatów poselskich, kiedy się zwolnił, ale z niej Pan nie skorzystał?

- Woląłem pozostać w samorządzie, radnym byłem do czasu pierwszego etapu reformy, o którym rozmawialiśmy. Wiem, również za sprawą późniejszej aktywności w samorządzie powiatowym, czym było wdrażanie obu etapów.

- Jak reforma prezentuje się z perspektywy 25 lat?

- Widać, jak za jej sprawą Polska się zmieniła. Szczeble wojewódzki i powiatowy samorządu - to było wtedy novum. Wcześniej powiatów nie było, zanim je zniesiono były zarządzane po staremu, czasem bez uwzględnienia lokalnej specyfiki. Województwa zaś pozostawały administrowane przez rząd. Reforma wprowadziła tu rzeczowe współdziałanie. Udało się podzielić kompetencje. Sukces polega na tym, że coraz wyraźniej przejawia się solidarność samorządowa. Zrozumienie i pomoc wzajemna a nie konkurencja poszczególnych szczebli.



- Wracam do kwestii, że czasu na świętowanie... może zabraknąć?

- Widzę to nieco inaczej. Aspekt jubileuszowy warto wykorzystać w kampanii samorządowej, żeby wprowadzić giedę dobrych pomysłów i rozwiązań. Wracamy do tradycji wyborów na wiosnę, pamiętam, że dwa razy o tej właśnie porze roku byłem wybierany radnym. Samorządowiec powinien być w każdym momencie przygotowany na ocenę swojej pracy przez mieszkańców.

- A politycy partyjni? Jak oni podejść do wyborów samorządowych?

- Obawiam się, że rzucą się na stanowiska. W ten sposób wszystkie partie podchodzą przynajmniej do wyborów w powiatach i województwach. Znow stajemy się więc - jako samorządowcy bezpartyjni - przeszkadzającym graczem.

- Poradzicie sobie z tym?

- Wiemy, co mamy do zaproponowania mieszkańcom zamiast nużącej międzypartyjnej wojny. Samorząd nie powinien stawać się polem walki. Niedawno rozmawiałem z

politykami, nie powiem z jakiej partii. Słyszę, że zapowiadają: - Teraz to im pokażemy. A gdzie Rzeczpospolita, teraz ja pytanie zadam...

- Chwali pan efekty reformy, ale najlepsza konstrukcja wymaga serwisu. Nad jakimi zmianami warto się zastanowić?

- Mechanizmy są dobre, przy zasadach, wprowadzonych 25 lat temu nie powinno się majstrować. Pamiętam debatę o powiatach. Opowiadałem się wtedy za ich wprowadzeniem jako pośredniego szczebla samorządu. Powiat oczywiście powinien być silny. Nie jako biedne skupisko niewielu biednych gmin, bo wtedy mamy do czynienia z szarpaniną tylko. A w każdym powiecie, czy jest nim największy na Mazowszu wołomiński, czy te mniejsze z siedzibą w Łosicach czy w Lipsku trzeba jak najlepiej obsługiwać mieszkańców, bo na tym polega zadanie władzy samorządowej. Pyta Pan o zmiany. Nie muszą istnieć równocześnie miasta na prawach powiatu i wokół nich pierścionki powiatów ziemskich - jak na Mazowszu jest w wypadku Płocka, Sie-

dlec, Radomia czy Ostrołęki. Nic się nie stanie, jeśli prezydent Siedlec będzie równocześnie starostą powiatu. Zyska mocniejszą pozycję, a troszczyć się będzie musiał o wszystkich mieszkańców. Teraz w Sochaczewie jest zarówno burmistrz jak wójt gminy wokół. Często tacy samorządowcy urzędują przy tej samej ulicy, niekiedy naprzeciwko siebie. Mnożenie administracji zawsze stanowi problem czy ściślej pewien zbędny naddatek.

- To wypadki szczególne. Wspomniał Pan jednak, że przyjęty 25 lat temu podział kompetencji się sprawdził?

- Wiadomo, co mają robić starosta, wójt, marszałek. Mówiłem już o solidarności samorządowej. Polega na tym, żeby samorząd bogatszy pomógł biedniejszemu ale sam też mógł liczyć na jego życzliwe współdziałanie. Zasada reformy nie zmieniła się, powiat ma ogarniać to, co przerasta możliwości i obszar gminy, podobnie ma się rzecz z województwem i powiatem. Samorządy często wymagają pomocy w kwestiach budownictwa i infrastruktury. Zwłaszcza w ich wypadku współdziałanie gminy i powiatu okazuje się niezbędne. Gdy pracowałem w powiecie, kupowaliśmy karetki dla szpitala i samochód dla strażaków.

- A sejmik, gdzie Pan pełni mandat radnego jako pierwszy w historii Mazowsza samorządowiec wybrany do tego gremium jako kandydat niezależny?

- Sejmik Mazowiecki ma kilka programów, wspierających rzeczy ważne dla niższych szczebli samorządu. Gdy wójt potrzebuje milion złotych na bibliotekę, która służy mieszkańcom, na jej remont czy powiększenie - oczywiście jest dla nas, że przekazujemy dotację. Podobnie, gdy w grę wchodzi boisko. Tu zawsze wyższy szczebel samorządu może się przydać. Przyjść z rzeczową pomocą. Lepiej jej udzielić, niż zorganizować za darmo konferencję i opowiadać o własnych sukcesach. Wyciągamy wnioski z doświadczeń dobrej reformy, tak bym dzisiaj to ujął. Czuję wdzięczność wobec posłów AWS, którzy ją przeprowadzili, pamiętam, jak przy szukaniu kompromisowych rozwiązań krzątał się sekretarz klubu Andrzej Anusz. I takie rozwiązania rzeczywiście znaleziono. AWS, bo rola Unii Wolności pozostawała też istotna ale mniejsza, podobnie jak siła poselskich głosów, zapisała się w historii. My, niezależni samorządowcy, zyskaliśmy na tym, mamy się czym pochwalić. Chociaż zawsze wolę, gdy nas chwalą mieszkańcy. Widać gołym okiem, wystarczy się rozejrzeć, jak się Polska lokalna na korzyść zmieniła. Teraz przedstawiciele innych krajów, aspirujących w ślad za nami do Unii Europejskiej, przyjeżdżają do Polski, żeby nas podglądać. Uczą się od polskiego samorządu, jak nowoczesnie zarządzać. To również dowód powodzenia naszej reformy.

**Spokojnych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
dużo zdrowia,
sukcesów i optymizmu
w Nowym Roku 2024**

życzą

Adam Struzik
Marszałek
Województwa Mazowieckiego

Ludwik Rakowski
Przewodniczący Sejmiku
Województwa Mazowieckiego

**Radni i Zarząd
Województwa Mazowieckiego**

25^{lat}. Mazowsze



**Spokojnych, zdrowych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w serdecznym, rodzinnym gronie
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku**

**PRZEWODNICZĄCY
RADY DZIELNICY OCHOTA M.ST. WARSZAWY
KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI**

**BURMISTRZ
DZIELNICY OCHOTA M.ST. WARSZAWY
DOROTA STEGIENKA**



Szanowni Klienci, Współpracownicy i Przyjaciele,

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć Wam serdeczne życzenia radości, spokoju i szczęścia. Niech te dni niosą ze sobą atmosferę zrozumienia, akceptacji i wzajemnej życzliwości.

Dziękujemy za Wasze zaufanie i owocną współpracę, która stanowi fundament naszych wspólnych sukcesów.

Mamy nadzieję, że nadchodzący rok przyniesie nam wszystkim nowe możliwości, inspiracje i kolejne sukcesy.

amaconsulting
UBEZPIECZENIA



Sejmik Mazowsza pomaga Warszawie i 9 powiatom okołowarszawskim

1232

inwestycje
w Twojej
okolicy*

ze wsparciem
sejmiku

*Dane na 1.10.2023 r.



Boisko przy XLI LO w Warszawie



Dworek
„Poniatówka”
w Piasecznie



OSP Borzęcin



Kasyno oficerskie w Modlinie



Obwodnica
Grodziska Mazowieckiego



Park na Ursynowie



Przedszkole
w Łomiankach



Szkoła przy ul. Żytniej w Warszawie



Tężnia w Wołominie

więcej na mazovia.pl



25^{lat} Mazowsze

Kiedy siadam do stołu świątecznego wraz z moją wspaniałą rodziną, to mam wrażenie, że czegoś brak, że święta Bożego Narodzenia z lat dzieciństwa i młodości były lepsze, radośniejsze, mimo, że na pewno były uboższe. Pomyślałem sobie, że pewnie tylko ja mam takie „skrzywienie” i postanowiłem sprawdzić czy tak jest. Wybrałem trzy osoby z grona warszawskich społeczników. Trzy osoby znane mieszkańcom z aktywności, solidności oraz samodzielnymi ocenami. Zadałem im trzy jednakowe pytania:

- 1. Jaki obraz świąt Bożego Narodzenia z dzieciństwa i młodości pozostał w Pani/Pana pamięci?**
- 2. Jak dziś obchodzicie święta Bożego Narodzenia i jaka w nich jest Pani/Pana rola?**
- 3. Czego Pani/Panu żal z dawnych obrazów świąt i jakie zmiany w zwyczajach i obrządku świątecznym uważacie za korzystne?**

A oto odpowiedzi. Oddajmy głos najpierw kobiecie.

ANNA LEWANDOWSKA – wiceprzewodnicząca Rady Dzielnicy Warszawa Ursus, a także wiceprezes Stowarzyszenia Obywatelskiego w Ursusie.

1 Święta Bożego Narodzenia to wyjątkowy czas, czas przepelniony ciepłem rodzinnym, cudownym zapachem choinki i potraw przygotowywanych na wieczerzę wigilijną. Trudno wyobrazić sobie, aby wraz ze zbliżającymi się Świętami, jako dziecko nie marzyć o prezentach - oczywiście od Świętego Mikołaja. I właśnie w tym, być może mało oryginalnym opisie namalował się obraz moich wspomnień. Czy mało oryginalny, być może, ale z pewnością obraz tradycyjnych Świąt Bożego Narodzenia. Wigilię wspominam jako czas oczekiwania na przepyszne łazanki z kapustą, moje ulubione danie, które na stół babcia podawała dopiero po grochu. Grochu nie lubiłam, ale z racji symboliki zjadałam (mimo, że z zamkniętymi oczami). Jako mała dziewczynka zawsze zastanawiałam się jak to jest możliwe, że Święty Mikołaj niezauważony zostawia prezenty pod choinką.

Jedno z wydarzeń, które zostało mi w pamięci to znalezienie dobrze ukrytych, a może jednak nie tak dobrze – prezentów, na kilka dni przed wigilią. Zupełnie nie cieszyłam się, że odkryłam co będzie czekało na mnie i na siostrę pod choinką.

2 Pierwszą kobietą, która skutecznie utrzymała obraz Świąt była moja babcia. Pochodziła z Bochni i zwyczajnie wigilijne z tamtych rejonów Polski przeniosła



do swojej rodziny. Dlatego np. na stole wigilijnym zawsze królowała u nas zupa grzybowa. Świadomie nie ingeruję w tradycyjne przepisy, które podpatrywałam od dziecka, bo dzięki temu przygotowane potrawy przenoszą nas myślami w smaki dzieciństwa.

Do tej pory nic nie napisałam o wspólnym kolędowaniu, z prostej przyczyny - zupełnie nie mamy talentów muzycznych, co nie znaczy, że nie mierzymy się ze śpiewem kolęd i pastorałek.

Budowanie rodzinnej atmosfery łatwo przenosi się na inne obszary życia. Będąc wiceprezeską Stowarzyszenia Obywatelskiego w Ursusie, Stowarzyszenia z ponad trzydziestoletnią historią, okres Świąt Bożego Narodzenia wykorzystuję wraz z innymi członkami i członkami na organizację spotkań świąteczno-noworocznych. Kontynuujemy ten zwyczaj od wielu lat. Wspólne spotkania, szczere rozmowy w dzisiejszych czasach mają niezwykle istotne znaczenie. Chcemy, aby końcówka grudnia, utożsamiana przez coraz więcej osób z czasem wolnym i spokojem, kojarzona była przede wszystkim z Bożym Narodzeniem.

3 Powiem przekornie, że brak mi tylko zimowego krajobrazu, bo śnieg gości coraz rzadziej za oknem podczas wieczerzy wigilijnej. Skąd taka opinia? Jeżeli pielęgnuje się tradycję, dba o to, aby magia Bożego Narodzenia została zachowana w następnych latach i podczas kolejnych Świąt to żałować możemy tylko tego, „że nic dwa razy się nie zdarza”.

Okres świąteczny to czas obdarowywania się nie tylko dobrym słowem i prezentami. Boże Narodzenie otwiera nasze serca, budzi w nas potrzebę niesienia pomocy.

Wykorzystujemy ten czas w Stowarzyszeniu, tę pozytywną

energię do dzielenia się z innymi. Od kilku lat w okolicach Bożego Narodzenia organizujemy akcję „Mieszkańcy Mieszkańcom” przygotowując upominki dla tych, którym taka niespodziewana, drobna pomoc pozwala uwierzyć w magię Bożego Narodzenia.

Skoro kończy się mój wywiad, to z okazji zbliżających się Świąt chciałabym przytoczyć fragment „Opowieści wigilijnej” Charlesa Dickens: „Jest mnóstwo rzeczy, które przyniosły mi wiele dobrego, choć nie przyniosły mi żadnego zysku. Taką rzeczą są właśnie święta Bożego Narodzenia (...) te święta to także miły czas dobroci, wybaczenia i miłosierdzia”. Życzę Czytelnikom, Mieszkańcom Ursusa, a więc nam wszystkim miłego czasu dobroci, wybaczenia i miłosierdzia, czasu, który przyniesie wiele dobrego dla nas i naszych rodzin. Spokojnych Świąt.

PAWEŁ SKWIERAWSKI – producent muzyczny i realizator dźwięku, społecznik, współzałożyciel porozumienia „Stop korkom”, członek stowarzyszenia Mazowiecka Wspólnota Samorządowa.

1 Pierwsze święta zapamiętałem pewnie dlatego, że rodzice po raz pierwszy ustawili 2 choinki w domu. Pamiętam jak biegałem podeksycytowany od jednej do drugiej, jednak byłem za mały by zapamiętać coś ponadto. Później już jestem w stanie odkopać więcej emocji i wspomnień. Dawniej ze względu na sytuację w kraju, przygotowania były dużo skromniejsze niż obecnie. Oczywiście zawsze była wyprawa z sankami po choinkę. Czekano się na to z wytęsknieniem, bo gdy choinka przekraczała próg, był to oczywisty znak, że Święta tuż, tuż. Nawet mimo siermiężnych czasów, na święta czekało się nie tylko jak to dzieci, ze

względem na prezenty, ale też dlatego że większość ulegała ich magii. Ciężko to nazwać jednym słowem. Nie tylko rodzina, ale i sąsiedzi, czy obcy ludzie stawali się pogodniejsi i życzliwsi, mimo panującej wokół szarości PRL. Gdy wyczekiwało się na pierwszą gwiazdkę, widać było że w innych domach ludzie gromadzą się by razem świętować. I wszyscy, zarówno domownicy, jak i goście, starali się by były to naprawdę wyjątkowe dni.

2 Dziś choć niewątpliwie łatwiej o produkty na świąteczny stół, jest trochę skromniej. Nie mamy dzieci, a z rodziny pozostała mi już jedynie mama, która zawsze pragnie by Święta spędzić pod jej dachem, tak więc spędzamy we troje. Oczywiście włączamy się w zakupy i przygotowania świąteczne. Zawsze jest opłatek, są życzenia, choinka i sianko pod obrusem. Bez tych elementów nie wyobrażam sobie Świąt. Zmienił się jedynie skład przy świątecznym stole, trochę menu i może już nie zaczynamy dokładnie w momencie pojawienia się pierwszej gwiazdki. Jednak czuję że atmosfera została w dużym stopniu zachowana, bo nie tworzą jej ilość choinek i dań, tylko ludzie. Zawsze jednak w naszym domu też jest naturalna choć oczywiście już mniejsza choinka i jej zapach.

3 Ciężko powiedzieć o zwyczajach wszystkich Polaków, bo widzę że ewoluowaliśmy społecznie w różnych kierunkach. Jedni obchodzą Święta bardziej tradycyjnie, inni nowocześniej. Pojawiły się wyjazdy świąteczne. Zdejmują one oczywiście z zapracowanych rodziców obowiązek przygotowań, ale osobiście nie jestem entuzjastą takich rozwiązań. Święta to jednak dom i czas jaki warto spędzić w możliwie jak naj-

liczniejszym gronie rodzinnym. Oczywiście jak wspomniałem, dużo łatwiej przygotować Święta pod względem kulinarnym, czy prezentów, albo ozdób choinkowych. Jednak jest to okupione rozmyciem świątecznej atmosfery oczekiwania. Gdy zaraz po dniu Wszystkich Świętych widzę w sklepach zabawki choinkowe i słyszę kolędy, jest mi zwyczajnie przykro. Jest to widomym znakiem rozmycia i komercjalizacji Świąt. A już na pewno nie chciałbym by nazywać je „Świętem Zimowym”, jak proponują niektóre kręgi. Boże Narodzenie jest głęboko wpisane w naszą tradycję i niech tak pozostanie.

Korzystając z okazji chciałbym wszystkim czytelnikom złożyć najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Wesołych, spokojnych i rodzinnych Świąt.

GRAŻYNA LECHOWSKA – radna Rady Seniorów Dzielnicy Ursus, aktywistka Stowarzyszenia Obywatelskiego w Ursusie i Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

1 Myślę, że dla każdej „dojrzałej” osoby, a za taką się uważam, wspomnienia z czasów dziecięcych i młodości wywołują stan rozrzewnienia, szczególnie gdy wspomnienia te dotyczą Świąt Bożego Narodzenia. Gdy zamknę oczy, to widzę jak moja mama krząta się po kuchni wśród rozstawionych we wszystkich wolnych miejscach garów, brytfanek i innych naczyń. Moje komórki węchowe przypominają sobie zapachy ciast i pieczenia mięsnych, w których przygotowanie zamieszany był także mój ojciec i starsze rodzeństwo. Bardzo chciałam brać udział w tych przygotowaniach. Początkowo raczej chyba przeszkadzałam, ale z biegiem lat mama przydzielała mi coraz więcej zadań, dzięki czemu, gdy już miałam własną rodzinę, własne dzieci, to mogłam przygotowywać święta zgodnie z wiedzą i tradycją przejętą z domu rodzinnego. Bardzo lubiłam pomagać ojcu przy ubieraniu choinki, a jak była już ubrana, to siadałam na przeciw niej na taborecie, oglądałam z zachwytem i czekałam na pierwszą gwiazdkę na niebie, aby szybko zasiąść do uroczystej kolacji wigilijnej (czasy były wówczas ciężkie, ale mama zawsze coś dobrego wyczarowała). Prezenty w moim domu dostawialiśmy na Mikołaja, mama podkładała je nam w nocy pod poduszkę. Smutny był dzień, kiedy dowiedziałam się, że tym Mikołajem są rodzice. No cóż, trzeba było to jakoś przeżyć.

2 Teraz, gdy już mieszkam sama, staram się nadal obchodzić święta uroczystie i urządzam je u mnie w domu. Moja córka ►►►

►►► też mieszka w Ursusie i na Wigilię Bożego Narodzenia zapraszam ją z rodziną do siebie. Często w tych pięknych dniach uczestniczy również mój syn wraz ze swoją rodziną, chociaż dla niego to już większa wyprawa, ponieważ mieszka w Mysłowicach. Bardzo się wszyscy staramy, by były one zgodne z tradycją wyniesioną z mojego domu rodzinnego. Przy stole wigilijnym, na którym jest obowiązkowo dwanaście potraw (wnuczka zawsze sprawdza ich ilość), dzielimy się opłatkiem i składamy sobie życzenia. W połowie uczty otwieramy prezenty i co najmniej przez najbliższą godzinę one właśnie są przedmiotem rozmów, wesołych komentarzy i ogólnej radości. Zgodnie ze zwyczajem śpiewamy kolędy.

3 Nie tęsknię za tym, ale brak mi tej przedświątecznej krzątani i zakupów. W czasach socjalizmu wszystkie towary luksusowe, a do takich należały nie tylko południowe owoce, ale także szlachetne wędliny (szynka, polędwica, baleron) raczej zdobywało się, a nie kupowało, więc zrozumiałam jest, że wszystkie te zdobycze sprawiały wielką radość i smakowały inaczej niż dzisiaj. Smak pomarańczy z dzieciństwa jest niezapomniany, tak samo jak kruche ciasteczka schowane w zawiązanym woreczku na szafie (rzadko kiedy doczekały momentu skruszenia, ubywały w tempie zastraszającym). Dzisiaj jest inaczej i to inaczej jest korzystną zmianą.

Dzisiaj święta można „obkupić” w ciągu jednego dnia, no może z wyjątkiem prezentów, bo tu jest problem, ale raczej z wyborem prezentu niż z jego zakupem. Dwa dni na sprzątanie, ubranie choinki i święta gotowe. Ale jak ktoś nie ma ochoty nawet na taki wysiłek, to może wykupić święta w hotelu, w jakimś atrakcyjnym miejscu. Oczywiście jest pewien wymóg – trzeba mieć dużo pieniędzy.

Ja jestem emerytką i mam raczej skromny budżet, ale staram się zawsze zaoszczędzić trochę pieniędzy, zwłaszcza na święta. Lubię sprawić sobie przyjemność i biorę udział w charytatywnej akcji zbiórki prezentów dla ubogich rodzin, organizowanych w sklepach lub w akcji „szlachetna paczka”, bo Święta Bożego Narodzenia i nasza chrześcijańska tradycja nakazują nam pamiętać o bliźnich, szczególnie tych ubogich, bo tak się zrodziła tradycja Świętego Mikołaja.

Na zakończenie mojego wywiadu życzę Koleżankom i Kolegom z Rady Seniorów w Ursusie, mieszkańcom Warszawy, a szczególnie Ursusa, by zbliżające się święta Bożego Narodzenia obdarzyły Was radością, zdrowiem i miłością osób Wam bliskich.

To już ćwierć wieku. Od Nowego Roku 1999 r. weszła w życie reforma administracyjno-samorządowa - uchwalona przez rząd Jerzego Buzka tworzona przez Akcję Wyborczą Solidarność i Unię Wolności, ale też uzgodniona ze środowiskami samorządowymi. Okazała się najbardziej udaną z polskich reform. Ponad dwie trzecie Polaków dobrze dziś ocenia pracę samorządu, podczas gdy Sejmu mniej niż co trzeci.

Idziemy po władzę po to, żeby oddać ją ludziom - zapowiadał przyszły premier Jerzy Buzek w kampanii przed zwycięskimi dla AWS wyborami parlamentarnymi z 1997 r.

W imię przesłania pierwszej Solidarności

Zaś po kilkunastu latach potwierdzał w wywiadzie dla książki "Kraj odzyskiwany" (autorstwa Mariusza Ambroziaka i mojego): "Nie wyobrażaliśmy sobie, przynajmniej my z Solidarności, że możemy startować w wyborach bez zdefiniowanych celów, bez określenia tego, co chcielibyśmy w Polsce zmienić i jak Polska ma wyglądać po naszych rządach (...). Nasza działalność była w naturalny sposób kontynuacją I Zjazdu NSZZ "Solidarność" z 1981 roku. Prowadziłem drugą turę tego zjazdu, dwanaście dni obrad, a tam właśnie opracowaliśmy program "Samorządna Rzeczpospolita". Ten program stał się zaczynem dla opracowania programu AWS z 1997 roku" [1].

Efekty reformy najbardziej lapidarnie oddaje Janusz Majcherek w swojej historii transformacji ustrojowej: "W 1999, pierwszym roku reformy, władze samorządowe rozporządzały ponad jedną piątą wszystkich pieniędzy publicznych (...)" [2]. Jeszcze zanim reforma weszła w życie, 11 października 1998 r. odbyły się wybory do samorządów trzech szczebli: w gminach (gdzie reforma miała miejsce jeszcze przed pierwszymi w Polsce wolnymi wyborami - symbolicznie właśnie samorządowymi - 27 maja 1990 r.), w powiatach do ich rad oraz w województwach do sejmików.

Powiaty przywrócono po 23 latach czyli niemal ćwierćwieczu, wcześniej zlikwidował je Edward Gierek w 1975 r.

Jak opisuje dalej Majcherek: "Liczba radnych powiatowych wynosi od 20 do 60, a wojewódzkich co najmniej 45 (w obu wypadkach rośnie proporcjonalnie do liczby ludności). Władzę wykonawczą w powiatach objęli starostowie, wybierani przez rady powiatowe, stojący na czele zarządu (3-5 osób w tym wicestarosta). W powiatach grodzkich funkcje starosty pełni prezydent miasta, rada miejska ma prawa i kompetencje rady powia-

Jak oddawano władzę ludziom

Najbardziej udana z reform... 25 lat później

towej. Województwa otrzymały natomiast status mieszany, samorządowo-rządowy. Oprócz sejmiku i marszałka, w rękach których spoczywają budżet i decyzje co do jego kształtowania władzę w województwie sprawuje także wojewoda, mianowany przez rząd (...) odpowiedzialny za przestrzeganie prawa i bezpieczeństwa publicznego" [3].

Rysowanie mapy kraju

Nowy podział administracyjny zastąpić miał 49 gierkowskich województw, wprowadzonych w 1975 r. w miejsce istniejących od 1950 r. siedemnastu. W formacie dotychczasowych 49 regionów niemożliwe byłoby późniejsze skuteczne pozyskiwanie środków z Unii Europejskiej. Chociaż Polska została do Wspólnoty przyjęta dopiero w 2004 r, twórcy reformy administracyjno-samorządowej wprowadzając ją brali aspekt absorpcji przyszłych środków unijnych jako jedno z najważniejszych kryteriów, jakimi się kierowali przy rysowaniu nowej mapy kraju. Liczba województw i ich granice okazały się powodem rozlicznych kontrowersji.

Koalicyjna Unia Wolności jeszcze w decydującym 1998 roku rekomendowała podział na 10 województw - bez Olsztyna i Rzeszowa, nie potrafiła jednak sensownie wskazać do jakich województw te miasta miałyby przynależać, skoro historycznie do II wojny światowej Olsztyn pozostawał związany z Królewcem nie Gdańskiem zaś Rzeszów ze Lwowem nie Krakowem.

Plany budowy ogromnych regionów, nie szanujących odrębności historycznych, storpedowane zostały przez obawy wchodzącego w skład AWS Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego przed "landyzacją" czy jeśli rzec prościej federalizacją Polski.

Zasadniczo Akcja skłaniała się ku dwunastu województwom, chociaż komentator "Życia" Michał Kurkiewicz kpił wówczas: "Wieść gminna niesie, że najpopularniejsza opcja w klubie Akcji to "12 +1" (czyli tak, jak chce rząd plus moje województwo" [4]. Trwał spór o szczegóły ale prace szły naprzód.

Ale jak podsumowaliśmy po latach z Mariuszem Ambroziakiem w książce "Kraj odzyskiwany": "Ojcami nowoczesnej polskiej samorządności w większym stopniu od polityków są jednak twórcy wielkich koncepcji refor-

matorskich: Michał Kulesza, Jerzy Stępień, Jerzy Regulski czy Józef Płoskonka" [5].

Bez determinacji reformatorskich polityków zmiana nie stałaby się jednak możliwa. Likwidowała centralizm i biurokratyczne absurdy, odziedziczone po komunizmie.

Podział kraju z 1975 r. zamazywał świadomie odrębności regionalne. I tworzył słabe województwa. Opowiadano nawet, że ponieważ Edward Gierek został I sekretarzem całej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej po wielu latach kierowania nią w woj. katowickim - obawiał się, żeby w podobny sposób nie wyrósł mu konkurent i następca, rozdrobnił więc województwa aby osłabić ich sekretarzy. Faktem pozostaje, że wśród stolic 49 województw znalazły się te, co nigdy historycznych regionów nie tworzyły (Skierniewice, chociaż była Ziemia Łowicka czy przemysłowy Tarnobrzeg, pomimo, że Ziemia Sandomierska w czasach rozdrobnienia dzielnicowego miała własnego księcia). Grójec zaś, od zawsze związany z Warszawą, zaliczono do Radomskiego. Z kolei bliskie Łodzi Kutno znalazło się w Płockiem. Województwa, w ramach tępienia odrębności, wzięły nazwy wyłącznie od ich stolic. Intencją reformy z 1998 r. okazało się natomiast właśnie zbudowanie silnych regionów, zgodnie z historyczną tradycją.

Dopiero od Nowego Roku 1999 r. pojawiły się m.in. województwa: mazowieckie, podlaskie, małopolskie czy warmińsko-mazurskie chociaż powstały także nazywane od ich stolic łódzkie, lubelskie czy opolskie.

Dużą rolę odgrywały symbole, stąd "obrona Częstochowy", reklamowanej jako "duchowa stolica Polski", która jednak siedzibą władz województwa nie została, bo przesądziły racje gospodarcze.

Jak kartografia okazała się nauką polityczną

Z dwunastu początkowo przewidzianych przez ekipę Buzka regionów już w Senacie zrobiła się piętnastka: w wyniku targów AWS z UW a także kompromisów wewnątrz obu ugrupowań do listy województw dodano trzy kolejne: lubuskie, kujawsko-pomorskie i opolskie. Zawetował to jednak Aleksander Kwaśniewski. Kartografia okazała się nauką polityczną.

O ile bowiem Akcja i Unia konsekwentnie zmierzały do przeprowadzenia reformy samorzą-

dowej a ściślej jej drugiego etapu (pierwszy za rządów Tadeusza Mazowieckiego objął gminy) i nowego podziału administracyjnego, to Polskie Stronnictwo Ludowe opowiadało się też za samorządnością, ale z zachowaniem dotychczasowych 49 województw, zaś Sojusz Lewicy Demokratycznej w ogóle zmierzał do storpedowania reformy. W pewnym momencie niewiele brakowało, żeby przegłosował odłożenie jej o rok, ale posłanka UW Irena Lipowicz przemawiała specjalnie tak długo, aż na salę zdążyli wrócić z barów i kularów posłowie koalicji i siły się wyrównały: za ten wyczyn dostała wielki bukiet kwiatów od rzecznika AWS Piotra Żaka.

Znaleziono jednak szanse porozumienia. Wydatnie przyczynili się do tego marszałkowie obu izb: Sejmu Maciej Płażyński i Senatu Alicja Grzeškowiak. Niektóre negocjacje kończono o trzeciej naderanem a od dziewiątej już... głosowano uzgodnione rozwiązania. Nieźle zarobili taksówkarze wożący dziennikarzy na nocnej taryfie z parlamentu do domu i już na tej dziennej z powrotem.

Jak relacjonuje Janusz Majcherek, 16 lipca 1998 r. "przedstawiciele trzech największych klubów sejmowych [AWS, SLD i UW - przyp. ŁP] ustalili liczbę nowych województw na 16, przełamując tym samym impas w przygotowywaniu reformy samorządowej" [6].

Kompromisowy już projekt 16 województw Sejm przyjął 18 lipca 1998 r.

W efekcie prezydent Aleksander Kwaśniewski 27 lipca 1998 r. podpisał ustawę o trójstopniowym podziale administracyjnym i samorządzie terytorialnym.

W odróżnieniu od reformy gospodarczej Leszka Balcerowicza z przełomu 1989/90 ta samorządowa nie pozostawiła po sobie milionów pokrzywdzonych, pozabawionych pracy i wykluczonych społecznie. Co prawda kolejne lata okazały się trudne dla wielu miast, które straciły wojewódzki status (np. Radomia i Łomży), co spowodowało uzasadnione rozżalenie ich mieszkańców, ale zarazem bujnie rozwijały się nie tylko regionalne stolice (jak Rzeszów czy Olsztyn), ale również miasta powiatowe, odzyskujące po prawie ćwierćwieczu prestiż. Reforma pobudziła patriotyzm lokalny. Powołanie silnych regionów sprawiło, że niektóre z nich stały się porównywalne z całymi państwami Unii Europejskiej,

Ta reforma zbliżyła nas do Unii Europejskiej

Z drem **ANDRZEJEM ANUSZEM**, socjologiem, w latach 1997-99 sekretarzem Klubu Parlamentarnego Akcji Wyborczej Solidarność, rozmawia Łukasz Perzyna

- Czy wtedy przed ćwierćwieczem dało się zauważyć zgodę na założenia reformy samorządowej a diabeł tkwił w szczegółach, stąd tak mozolne i długotrwałe starania o zbudowanie większości w parlamencie?

- Nie do końca działało się to tak, że zgoda obowiązywała. Kiedy do władzy doszła AWS w koalicji z Unią Wolności, wiedzieliśmy, że poprzednicy, a wcześniej rządził krajem przez cztery lata Sojusz Lewicy Demokratycznej - zarysowali projekt reformy administracyjnej w Polsce z 12 województwami.

- Takimi samymi, jakie Wasz projekt przewidywał?

- Z dokładnie takimi samymi. Ale złudzeniem okazałoby się przeświadczenie, że wobec tego nasz plan poprą. Zaś koalicjant SLD przez cztery poprzednie lata (1993-97) - Polskie Stronnictwo Ludowe w ogóle opowiadało się przeciwko reformie samorządowej, przynajmniej tak to wtedy odbieraliśmy, skoro chcieli pozo-

stawienia 49 województw utworzonych jeszcze przez Edwarda Gierka, co najwyżej z korektą, że staną się samorządowe, bo tak to wtedy ludowcy ujmowali. A myśmy chcieli zmieniać Polskę na lepsze. W momencie, kiedy nastąpiła zmiana władzy, dla nas stało się jasne, że się tego zadania podejmimy. Szliśmy przeciw do wyborów z obietnicą reformy samorządów. Rząd przygotował jej założenia, gotowe już z końcem 1997 r, zakładaliśmy, że reforma wejdzie w życie 1 stycznia 1999 r.

- I tak się stało?

- Dotrzymaliśmy słowa i terminu też. Od początku przyjmowaliśmy zasadę, że powstaną województwa rządowo-samorządowe. Oznaczało to, że wojewoda traci część dotychczasowej władzy na rzecz marszałka województwa ale pozostaje przedstawicielem rządu w terenie. Zakładaliśmy istnienie trzech stopni samorządu, co oznaczało powołanie na powrót powiatów: po-

wstało ich ponad trzysta, w tym miejskie. I zaczęła się dyskusja o województwach.

- Dla wielu Waszych posłów to był problem: wybranym z danego okręgu, przyszło głosować za odebraniem jego stolicy miana i statusu miasta wojewódzkiego?

- Nie lekceważyliśmy tego problemu, ale zależało nam na powstaniu silnych regionów.

- Przy zachowaniu unitarnego charakteru państwa?

- Dla nas w AWS zachowanie jego jednolitego charakteru pozostawało oczywiste.

- Jak zachowała się najsilniejsza wtedy formacja opozycji: Sojusz Lewicy Demokratycznej?

- Po utracie władzy od razu przeszli do opozycji, a prezydent Aleksander Kwaśniewski, którego wtedy definiowaliśmy jako postkomunistycznego, ich wspierał. Nie było co liczyć na to, że skoro wcześniej sami mówili o 12 województwach, to teraz nasz projekt poprą. Zamiast tego SLD wystąpił z propozycją powrotu do podziału sprzed roku 1975, czyli do siedemnastu województw. Kwaśniewski dawał do zrozumienia, że dwunastu województw nie zaaprobuje.

- Zarazem spory o mapę administracyjną Polski toczyły się również w samej AWS i UW. Jak z nich wyszliście?

- W Senacie proponowaliśmy kompromis, stał się nim wariant z 15 województwami. Później zaaprobował to Sejm.

- Ale już nie prezydent?

- Kwaśniewski zawetował wariant z 15 województwami. Jednak uzgodnienie tej koncepcji w parlamencie, chociaż oczywiście weta prezydenckiego nie byliśmy w stanie odrzucić, bo aż taką siłą głosów nie dysponowaliśmy - stanowiło sygnał, że jesteśmy na kompromis gotowi. Również dla Pałacu Prezydenckiego.

- Spotkaliście się w pół drogi?



- Prezydent i SLD obstawali niby przy 17 województwach, jednak przy proponowanym przez nich środkowo-pomorskim, odpowiedniku istniejącego w latach 1950-75 koszalińskiego, pojawił się argument, że powstałby w ten sposób zdecydowanie najuboższy region w Polsce. Raczej nie do zbiccia.

- Inaczej miała się rzecz ze świętokrzyskim?

- Weta jak wspominałem nie byliśmy w stanie odrzucić, więc powołanie szesnastego województwa okazało się ceną kompromisu. Przeglądaliśmy "16" w parlamencie. Kompromis stał się faktem.

- Przed wyborami w 1998 r. byłem w Kielcach, tamtejszy baron SLD Henryk Długosz triumfował. Ale potem wpłynął się w aferę, tzw. starachowicką, został nawet skazany. A wszystkie województwa się obroniły, żadne nie okazało się kadłubowe?

- Rzeczywiście SLD pewnie się spodziewało, że zawsze tam będzie wybory wygrywać. Ale o późniejszych losach Długosza już Pan wspominał. Zaś Akcja i Unia wprawdzie przegrały wybory parlamentarne w 2001 r., ale nie z powodu reformy administracyjno-samorządowej przecież. Okazała się najbardziej udaną z czterech określanych jako wielkie. Pozostający jej twarzą premier Jerzy Buzek w pierwszych wyborach do Parlamentu Europejskiego z udziałem Polaków w 2004 zdobył rekordową liczbę głosów, co zyskało wymiar symbolu.

- Kto wtedy, kiedy ważyły się losy reformy administracyjno-samorządowej prowadził rozmowy, które zaowocowały kompromisowym rozwiązaniem?

- Ze strony koalicji rządzącej za reformę odpowiadał politycznie Janusz Tomaszewski, wicepremier oraz minister spraw wewnętrznych i administracji. Prowadziłem w imieniu AWS rozmowy, w których kompromis się wykuwał, zaś w koalicyjnej Unii

Wolności podobną rolę odgrywał sekretarz generalny Mirosław Czech. Zastosowaliśmy pewną pozytywną presję, bo tak trzeba było politycznie odczytać zmianę liczby województw na 15 już w Senacie. To był mój pomysł. Stanowiło to dowód, że pozostajemy elastyczni, ale przede wszystkim, że na przeprowadzeniu reformy rzeczywiście nam zależy. Nie w kategoriach ustępstw wypada to odbierać. Zademonstrowaliśmy raczej skutecznie, iż nie postawimy w ten sposób sprawy, że dwańście województw albo nic, żeby potem na oponentów czy nawet sceptyków we własnym obozie zrzucić odpowiedzialność, że się nie powiodło. Przyniosło to pozytywne rozwiązanie. Zamiast wzajemnych oskarżeń mamy reformę samorządową. Na tym polega polityka. Dla mnie jej sens objawia się w takich właśnie działaniach. Nie graliśmy przecież w numerki a już na pewno nie była to gra o sumie zerowej. Nic by nam wtedy nie dało powtarzanie w kółko, że SLD odszedł od projektu, który sam przedtem zgłosił. Efekt się liczy. A ten okazał się imponujący z perspektywy członkostwa Polski w Unii Europejskiej, o które wtedy się dopiero ubiegaliśmy.

- Jak by Pan ten rezultat określił?

- Jasny sygnał, że uratowaliśmy reformę samorządową, a Polacy są gotowi skutecznie reformować własne państwo, przekonał Unię Europejską, że Polska się zmienia. Bez tej determinacji, jaką okazaliśmy wtedy, tak szybko nas by do Unii nie wpuszczono. Oczywiście nowy podział administracyjny kraju na silne regiony o zakorzenionej tożsamości pozwolił nam łatwiej wkomponować się w rzeczywistość Unii Europejskiej. Ale powodzenie reformy okazało się wcześniej kluczowe dla decyzji, że nas do Unii przyjęto. Tak naprawdę - silne i niezależne samorządy to był warunek akcesji. Ta reforma ułatwiła nam wejście do UE, zbliżyła nas do Zjednoczonej Europy.



Jego kolejne życiowe role: konspiratora w antyhitlerowskim ruchu oporu, rannego w walkach powstańca warszawskiego, więźnia politycznego a po latach współautora statutu Solidarności, tej pierwszej wielkiej i dziesięciomilionowej, układają się w konsekwentną drogę życiową. Jej ukoronowanie stanowiło objęcie funkcji Marszałka pierwszego od kilkudziesięciu lat polskiego Sejmu, pochodzącego w całości z wolnych wyborów. Zasłużył na to jak nikt inny.

W przełomowym 1989 roku, 28 października zjazd założycielski Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego wybrał Wiesława Chrzanowskiego prezesem tej partii.

Niemal dokładnie w dwa lata później, bo 25 listopada 1991 r. pierwszy od 1928 r. polski Sejm wyłoniony w wyborach całkowicie wolnych i uczciwych - wskazał go na Marszałka. Pozostawał nim przez dwa lata, aż do rozwiązania izby poselskiej przez prezydenta Lecha Wałęsę.

Z niezwykłym poparciem na czele Sejmu: pierwszego wolnego, ale i podzielonego

Kandydatura mec. Chrzanowskiego zaskarbiła sobie szerokie poparcie, o co nie było wtedy łatwe, bo próg pięciu procent głosów, jako niezbędny, żeby się w Sejmie znaleźć, wprowadzono dopiero na kolejne wybory. Te pierwsze wolne wyłoniły izbę poselską rozdrobnioną, z reprezentacją kilkudziesięciu ugrupowań. Poparcie dla Chrzanowskiego uzgodniło zawczasu pięć z nich: macierzyste Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Kongres Liberalno-Demokratyczny, Konfederacja Polski Niepodległej, Porozumienie Centrum i Porozumienie Ludowe. A więc zarówno te, które weszły później do rządu Jana Olszewskiego, jak i oponenci przyszłego gabinetu.

W rozstrzygającym głosowaniu Wiesław Chrzanowski zyskał poparcie 267 posłów - o dwa głosy więcej niż parę tygodni temu Szymon Hołownia ubiegający się o to samo stanowisko, przy czym do Sejmu obecnej kadencji weszło zaledwie pięć ugrupowań a nie kilkadziesiąt.

Okoliczności wyboru mec. Chrzanowskiego przez naprawdę wielobarwną koalicję, która w tej formie nie powtórzyła się ani razu, tak opisał Antoni Dudek: "Poza posłami Piątki poparli go także reprezentanci Solidarności, UPR oraz Polskiego Programu Gospodarczego (PPG). Ten ostatni klub - popularnie nazywany Dużym Piwem - utworzyła w Sejmie większość posłów (dokładnie 13) wybranych z listy PPPP i należących



Dzieło Marszałka

W stulecie urodzin

mec. Wiesława Chrzanowskiego

(20 grudnia 1923 – 29 kwietnia 2012)

do "biznesowego" skrzydła partii piwoszy" [1]. Jeśli więc rzecz ująć najkrócej, mecenas Chrzanowski przekonał do siebie zarówno formację centroprawicy jak związkowców z NSZZ "Solidarność", którym jedenaście lat wcześniej napisał statut. A także happeningową i libertynską Polską Partię Przyjaciół Piwa oraz twardo fundamentalistyczną w obronie konserwatywno-liberalnych dogmatów Unię Polityki Realnej Janusza Korwin-Mikkego. Rozradowany działacz młodzieżówki wymyślił wtedy nawet naprędce wierszyk: "od piwoszy do Mikkego wszyscy chcieli Chrzanowskiego", który nie tylko rozbałił kuluary, ale trafnie oddał istotę sprawy.

Nie zawiedli się z pewnością ci, którzy na niego postawili. Na miarę swojej historycznej roli marszałek Chrzanowski wyróżnił się bezstronnością nie tylko w sposobie prowadzenia obrad, ale też w szukaniu kompromisowych rozwiązań politycznych w izbie poselskiej rekordowo, jak się okazało, wówczas rozdrobnionej, w której największy klub (Unii Demokratycznej) liczył 62 posłów. Jeśli Sejm był podzielony, to o Chrzanowskim powiedzieć trzeba, że go scalał.

Stał się też jednym z trzech najbardziej wyrazistych i szanowanych - na równi z później sprawującymi tę funkcję Józefem Zychem (Polskie Stronnictwo Ludowe) i Maciejem Płażyńskim (Akcja Wyborcza Solidarność) - marszałkami odrodzonego polskiego Sejmu. Za swój obiektywizm przyszło mu wysoką zapłacić cenę.

Cena, jaką przyszło mu zapłacić

Gdy Janusz Korwin-Mikke zgłosił w Sejmie już w maju 1992 r. projekt uchwały lustracyjnej, Chrzanowski wstrzymał się od

głosu na posiedzeniu Prezydium Sejmu przy rozstrzygającej decyzji, czy w ogóle to dopuścić do głosowania na forum obrad, bo projekt wzbudził rozliczne wątpliwości natury prawno-konstytucyjnej. Trzech członków prezydium było za tym, dwóch przeciw, więc wstrzymujący się głos Chrzanowskiego przeważał o dalszym procedowaniu uchwały, bo przy równym rachunku zdanie Marszałka by ją utraciło. Kiedy minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz, zresztą podwładny Chrzanowskiego w ZChN, realizował po swoim uchwale lustracyjną - Marszałek został przez niego, podobnie jak Lech Wałęsa, pomówiony o współpracę z tajnymi służbami PRL. Po latach sąd oczyścił go z zarzutów. Wiadomo, że Wiesław Chrzanowski jako były więzień polityczny i współtwórca wraz z Janem Olszewskim statutu Solidarności, ciężko to oskarżenie przeżył. Nigdy jednak nie powiedział, że żałuje pamiętnego głosowania na prezydium.

Mówiło się po prostu: Marszałek. I wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi. Jego poprzednika pełniącego tę samą funkcję w Sejmie kontraktowym, seksuologa z zawodu i abnegata Mikołaja Kozakiewicza ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego raczej nikt poza okolicznościami ściśle protokolarnymi w podobny sposób nie tytułował. Wiesław Chrzanowski zbudował swój autorytet dzięki biografii, tak bogatej, że aż symbolicznej oraz za sprawą zachowań w sali obrad, a nie jak inni politycy formując dwór. Bo zawsze pozo-

stawał dostępny i życzliwy. Dla nas dziennikarzy również.

Mieszkał w zwykłym bloku, a drzwi pozostawały otwarte

Pamiętam moją u niego w domu wizytę wraz z ekipą Wiadomości TVP, kiedy pracowałem nad materiałem o Wojciechu Wasiutyńskim, dawnym uczestniku ruchu oporu we Francji i żołnierzu generała Stanisława Maczka, wieloletnim emigracyjnym publicyście ruchu narodowego. Chrzanowski - wtedy już tytułowany Marszałkiem - przystał na pierwszą proponowaną godzinę nagrania i zaprosił do siebie. Przyjechaliśmy do jego mieszkania o niewielkim metrażu w skromnym bloku na warszawskim Powiślu. Ujęło nas, że żyje tak zwyczajnie jak jego wyborcy, bo nie jeden polityk już wtedy zdążył się wprowadzić do apartamentu w chronionym osiedlu z meblami na wysoki połysk. Starał się i świetnie się to udało zmieścić jak najlepiej to, co chce powiedzieć, w kilkunastu sekundach wypowiedzi dla głównego wydania. Choć nie wywodził się przecież z ery mediów audiowizualnych, a zaraz po wojnie, zanim aresztowała go komunistyczna bezpieka, pisywał w "Tygodniku Warszawskim" redagowanym przez środowiska chrześcijańsko-demokratyczne, starające się znaleźć dla siebie i czytelników miejsce choćby na marginesie ówczesnej oficjalnej rzeczywistości. Daremnie zresztą, bo większość redakcji do końca 1948 r. trafiła za kraty. Sam Chrzanowski na długie sześć lat, po ciężkim śledztwie. Żadna encyklopedyczna notka nie odda tego, co przeżył.

Dzieło życia: statut dziesięciomilionowego Związku

O człowieku, zwłaszcza tak twórczym, najwięcej mówi jego

dzieło. W tym sensie Wiesław Chrzanowski przeszedł do historii wcześniej, niż objął funkcję Marszałka pierwszego od ponad sześciu dekad pochodzącego z wolnych wyborów polskiego Sejmu. Za dzieło jego życia uznać trzeba statut NSZZ "Solidarność", który napisał wspólnie z Janem Olszewskim. Nie był to przecież zwyczajny dokument zwykłego związku zawodowego.

Za sprawą działań władzy, próbującej do niego dopisać zasadę kierowniczej roli PZPR, na które nie godzili się związkowcy - Polska stanęła już jesienią 1980 r. wobec groźby kryzysu nawet poważniejszego niż ten, który ostatecznie rozgorzał w grudniu następnego roku.

Za sprawą prawniczych i negocjacyjnych umiejętności Wiesława Chrzanowskiego nie tylko najgorszego udało się uniknąć, ale zniechęcony dopisek w statucie Solidarności się nie znalazł. Związek zaś zyskał podstawy do legalnego działania, chociaż później zamach generałów z 13 grudnia 1981 r. pozbawił go na ponad siedem lat tej możliwości. Wróćmy jednak do gorącej jesieni 1980 roku.

Ewa Berberyusz tak relacjonowała obrady Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej przy Kopernika w przeddzień rejestracji Związku w Sądzie Najwyższym: "Tadeusz Mazowiecki zmęczonym ruchem sięgając po mikrofon, apeluje do wszystkich o zdystansowanie się od ujmowania zagadnienia w kategoriach meczu z sędzią Kościelniakiem: Tu się waży daleko poważniejsze sprawy.

Wrocław (Modzelewski bardzo wolno): Nie zapominajmy, że w naszych rękach spoczywa los Polski. Być może w historii powojennej jest to jedyny przypadek, gdzie statut związku zawodowego może stać się przyczyną wydarzeń o rozmiarze europejskim" [2].

Autorami statutu Solidarności o takim właśnie znaczeniu byli - przypomnijmy - Wiesław Chrzanowski i Jan Olszewski. Człowiek istnieje poprzez swoje dzieło, można tylko powtórzyć.

A już dzień później po obradach "krajówki" w KIK, jak oddała z kolei Joanna Strzelecka: "10 listopada przed gmachem sądów na Lesznie czekał spory tłum ludzi. (...) Dlaczego Sąd tak długo każe czekać? Coś głośniejsze mówiono, krzyczano. W końcu tuż przed drugą po południu wyszli. "Solidarność" zarejestrowana bez zmiany statutu! Nie trzeba strajkować! Trzaskają aparaty, warczą kamery, błyskają flesze. (...) Zniknęło napięcie.

Dzieło Marszałka

Wałęsa przemawia: „..jest dobrze, tak jak chcieliśmy”. Potem chwila powagi, śpiewamy „Jeszcze Polska” i „Boże coś Polskę”. I szybko do autobusów, prawie w biegu. Przedstawiciele „Solidarności” jadą na audiencję do Księdza Prymasa na Miodową. Jadą dwa autobusy MZK z nalepkami „Solidarność”; jeden z Huty Warszawa i jeden z Ursusa. Na Ogrodowej, na Świerczewskiego przechodnie już wiedzą. Uśmiechnięte twarze, podniesione dwa palce prawej ręki. Znak „Victoria” [3]. Cytowany reportaż „Tygodnika Powszechnego” spod sądów kończy się znanymi słowami: „Uniknięto

konfliktu, którego skutki najbardziej dotknęłyby Polaków. Odczułby je jednak cały świat” [4].

Chrzezanowski rzetelnie wówczas na taki finał zapracował. Doradzał również przy rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów wspólnie z Bolesławem Banaszkiewiczem co pozwoliło nie dopuścić do wprowadzenia zapisu o przewodniej roli partii, przez żaków zwanego „kierownicą”.

Od lat uczestniczył w niebalszalnych polemikach, dotyczących przyszłości Polski.

Gdy w czasach rodzącej się opozycji demokratycznej nieformalny lider Komitetu Obrony Robotników a potem Komitetu Samoobrony Społecznej KOR Jacek Kuroń opublikował „Myśli o programie działania”, to jak pisał w „Nielegalnej polityce” An-

drzej Anusz: „Z tezami Jacka Kurońa polemizował m.in. Wiesław Chrzanowski, który w 1977 r. na łamach londyńskiej „Myśli Polskiej” opublikował artykuł pt. Rzec o obronie czynnej i tzw. lewicy laickiej. Sprzeciwiał się pomysłu finlandyzacji PRL, twierdząc, że nie zgodzą się na to ani PZPR, ani ZSRR. Pisał, że system nie jest reformowalny i należy go odrzucić w całości, że tylko stała mobilizacja sił narodowych („obrona czynna”) może przynieść powodzenie w walce z systemem” [5]. Znacznie dalej poszedł oczywiście Leszek Moczulski w opublikowanej na czas papieskiej pielgrzymki z 1979 r. dającej niezależnie myślącym Polakom szansę policzenia się, bycia razem i budowania wspólnoty, „Rewolucji bez rewolucji”. W tym samym roku

powołał Konfederację Polski Niepodległej.

Chrzezanowski na utworzenie swojej partii poczekał aż 10 lat, angażując się w inne opozycyjne działania. Jednak to on a nie Moczulski został w nowej Polsce ministrem, przyjmując w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego odpowiedzialność za resort sprawiedliwości, chociaż całość tego doświadczenia zamknęła się jednym tylko roku 1991. Eliminował wtedy odziedziczone po PRL często drobne ale dotkliwe absurdy prawne.

Charyzma żywa, nie z granitu

Ministrem przemysłu i handlu, i to w dwóch rządach międzywojnia, Władysława Grabskiego i Wincentego Witosa, był jego ojciec, też Wiesław, profe-

sor politechnik lwowskiej i warszawskiej. Powiedzenie, że Wiesław junior patriotyzm wyniósł z domu wydaje się więc w tym kontekście trywialne. Był również bohaterem „Kamieni na szaniec” ale nie walczył w Szarych Szeregach lecz Narodowej Organizacji Wojskowej a później w Batalionie Armii Krajowej „Harnaś”. Został ranny w Powstaniu Warszawskim. Zaraz po wojnie znalazł się w kręgu łączącym nadzieje z odradzającym się Stronnictwem Pracy o formacie chrześcijańsko-demokratycznym. Ostrzeżeniem stało się już pierwsze, chociaż krótkie, zatrzymanie przez urząd bezpieczeństwa, po którym zszedł do podziemia. Ujawnił się w ramach amnestii.

Do więzienia po ciężkich przesłuchaniach trafił na ►►►

W dniu 20 grudnia 2023 r. minie 100 lat od urodzin Wiesława Mariana Chrzanowskiego, prawnika, polityka, adwokata, profesora nauk prawnych (kierownika Katedry Prawa Cywilnego), powstańca warszawskiego, założyciela i pierwszego prezesa ZChN, posła i zarazem pierwszego marszałka Sejmu I kadencji III RP, ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego w rządzie Krzysztofa Bieleckiego, senatora IV kadencji.

Ten bardzo krótki życiorys raczej przypominający, a nie określający postać Wiesława Chrzanowskiego, wymaga informacji zwieńczającej. Otóż Wiesław Chrzanowski w dniu 10 grudnia 1993 roku został przez prezydenta Lecha Wałęsę uhonorowany Wielkim Orderem Odrodzenia Polski, a prezydent Aleksander Kwaśniewski w 2005 r. odznaczył go Orderem Orła Białego. Natomiast papież Benedykt XVI przyznał dla Wiesława Chrzanowskiego Order Świętego Grzegorza Wielkiego. Marszałek W. Chrzanowski zmarł 29 kwietnia 2012r. w swoim mieszkaniu na Solcu jako kawaler. Nie założył rodziny, bo jak powiedział: musiałbym ją narażać na niebezpieczeństwa związane z moją antykomunistyczną działalnością z której nie mogłem zrezygnować, bo Polska wolna, niepodległa i demokratyczna była mi przypisana jako cel nadrzędny.

Materiałów opisujących działalność Wiesława Chrzanowskiego jest bardzo dużo na stronach

W dniu 20 grudnia 2023 r. miałyby 100 lat, ale czy byłby szczęśliwy?



Warszawa 2009 rok, sala NOT przy ul. Czadzkiego. Obchodzimy XX rocznicę powołania do życia ZChN. Od prawej stoją byli prezesi ZChN: Stanisław Zajac (zginął w katastrofie smoleńskiej), Ryszard Czarnecki (obecnie europoseł), Wiesław Chrzanowski – ojciec ZChN, któremu kwiaty wręcza Tomasz Szyszko, pomiędzy nimi (w głębi) Marian Piłka.

Fot. Stanisław Piętyk

internetowych, więc nie widzę sensu by je przepisywać. Ja wykorzystam znane mi fragmenty z jego życia, by spróbować określić jego osobowość.

Zacznę od informacji, że Wiesława Chrzanowskiego poznałem w dniu 04 września 1980 roku pod budynkiem dyrekcyjnym w Ursusie na wielkim zebraniu zwołanym przez Zbigniewa Bujaka w celu powołania do życia NSZZ „Solidarność” Ziemi Mazowieckiej. Na zebranie to przybył autobusem. Ja miałem go odebrać z przystanku autobusowego ale, że

go nie znałem, to ze mną poszedł jego znajomy Maciej Słotwiński. Poznaliśmy się. Wręczyłem Chrzanowskiemu dla kamuflażu kufajkę, którą on bez sprzeciwu założył i dyskretnie, przedzierając się pomiędzy ciągnikami stojącymi na parkingu dotarliśmy na zebranie. Po jego zakończeniu udaliśmy się już jako delegacja, do mieszkania Stanisława Karpezo na osiedle Niedźwiadek, by pracować nad statutem związku. Już wówczas zauważyłem, że Wiesław Chrzanowski jest człowiekiem bardzo opanowanym, cierpliwym

i życzliwym. To były początki pracy nad nowym związkiem zawodowym, więc nie istniało żadne gremium kierownicze. Przywódcy rodzieli się w walce. Było tak ciasno i tak głośno, że w końcu ktoś słusznie stwierdził, że w takich warunkach nie da się cokolwiek wypracować. Większość z obecnych była wymęczona emocjami z całego dnia, więc przyjęliśmy z ulgą wiadomość, że utworzyła się grupa redakcyjna w osobach: Jurek Kaniewski i Wojtek Gilewski z Ursusa, Rachowski z FSO, Kamiński z Huty Warszawa i oczywiście

Wiesław Chrzanowski - doradca prawny. Ja odmówiłem, bo musiałem odebrać córkę z przedszkola. Ta redakcyjna grupa spotkała się w mieszkaniu Kamińskiego w Al. Jerozolimskich, tuż przy Hotelu Forum. Stoczyli ze sobą zaciętą walkę, szczególnie z poglądami Kamińskiego, ale w końcu upływ czasu i argumenty zrobiły swoje i nad ranem statut był gotowy.

Jurek Kaniewski podkreśla, że udało się to dzięki spokojnej i bardzo merytorycznej argumentacji Wiesława Chrzanowskiego i jego talentom negocjacyjnym.

Decyzją Tymczasowej Komisji Krajowej postanowiono stworzyć jeden związek z jedną centralną władzą w Gdańsku, z czego bardzo się cieszyłem, bo koncepcję wielu związków regionalnych wymyśliła i wspierała komunistyczna władza, bo byłyby łatwe do rozgrywania i zniszczenia. Wypracowany statut z Ursusa posłużył jako materiał pomocniczy w pracy nad statutem NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, gdzie Wiesław Chrzanowski został zaproszony.

Po śmierci Wiesława Chrzanowskiego, Robert Kuraszkiewicz (działacz opozycyjny, publicysta, biznesmen) zorganizował wspólnie z Muzeum Warszawy i przy mojej pomocy oraz Andrzeja Przybysza z Ursusa (działacz ZChN) konferencję na temat życia i twórczości marszałka, prof. Wiesława Chrzanowskiego. Na konferencję tę miał przyjechać Albin Tybulewicz, wielki działacz ruchu narodowego, w tym ZChN, z Londynu, przyjaciel Chrzanowskiego – jeden z trzech bohaterów mojej książki „Godni pamięci”. Niestety Albin Tybulewicz zachorował i wysłał do Roberta Kuraszkiewicza list z prośbą, bym to ja go odczytał podczas konfe- ►►►

dłużej w latach 1948-54. Za krętami dane mu było przejść piekło. Po wyjściu na wolność też wiele czasu minęło, zanim skorzystał z pełni praw obywatelskich. Choć studia prawnicze ukończył już w 1945 r. na krakowskim Uniwersytecie Jagiellońskim, dopiero w podobnie przełomowym roku 1981 r. dopuszczono go wreszcie do wykonywania zawodu adwokata.

Za to już od 1965 r. doradzał Chrzanowski kard. Stefanowi Wyszyńskiemu. Czas był szczególny, bo milenijnego konfliktu między państwem a Kościołem, kiedy Władysław Gomułka mówił o "tysiącleciu Państwa Polskiego" a Ksiądz Prymas o mileniu chrześcijaństwa w Polsce. Starły się dwie narracje, kleryków z seminarium w tym Jerzego Popie-

łuszkę powoływano do "ludowego wojska polskiego", wściekłość władz wzbudził też pojednawczy list biskupów do episkopatu niemieckiego.

Doradzał też kolejnemu prymasowi Józefowi Glempowi. Pośredniczył w zwalnianiu internowanych i więźniów politycznych. Pod koniec lat 80. został prodziekanem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Zawodowo zajmował się jako radca prawnymi aspektami spółdzielczości mieszkaniowej, skromną i z pozoru najnudniejszą pracę wykonywał rzetelnie. Cierpliwość Chrzanowskiego wynagrodziła dopiero nowa Polska, która powierzyła mu stanowisko ministra sprawiedliwości.

Podobnie jak teraz po wyborach uwalniających Polskę od rzą-

dów PiS, Szymon Hołownia został po raz pierwszy posłem i od razu marszałkiem - tak samo jesienią w 1991 r. Chrzanowski jako poselski debiutant stanął na czele wolnego po czasach rządów komunistycznych i już nie objętego kontraktem jak ten po 4 czerwca 1989 r. Sejmu.

Po raz ostatni mandat parlamentarzysty sprawował w Senacie, w latach 1997-2001 z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność, kiedy położył zasługi dla uchwalenia epokowej reformy samorządowej i administracyjnej, której założenia obowiązują do dzisiaj a w międzyczasie ułatwiły akcesję Polski do Unii Europejskiej i pozyskanie od niej środków pomocowych.

Czytelnikom należy się wyjaśnienie, dlaczego pomnikowy życiorys Marszałka pozwoliłem so-

bie zamieścić w końcowej części artykułu. Wy tłumaczenie proste. Nie z legendą przecież przez lata mieliśmy kontakt, lecz z żywym człowiekiem. Życzliwym, dowcipnym, bystrym. Takim go zapamiętamy. Jednego z największych bohaterów wolnej Polski, o którą walczył i za którą był raniony, torturowany i więziony. I której wskrzeszenia nie tylko dane mu było dożyć, ale czynnie wpływać na jej kształt. Po to, by zbliżała się do marzeń młodzieży międzywojnia i konspiratorów czasu okupacji niemieckiej, warszawskich powstańców i więźniów politycznych stalinizmu, wreszcie uczestników opozycji demokratycznej i milionów członków NSZZ "Solidarność".

W każdej z tych ról tak znakomicie odnajdował się Wiesław

Chrzanowski. Z ich zaś połączenia zrodził się nie pomnik z cokołem z granitu, lecz charyzma, żywo oddziałująca na uczniów i następców. Dorównać mu się pewnie nie da. Pozostaje stać się wartym jego tradycji.

ŁUKASZ PERZYNA

- [1] Antoni Dudek. Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-1995. Wydawnictwo GEO, Kraków 1997. s. 193
- [2] Ewa Berberysz. Załącznik. "Kultura", Warszawa, z 23 listopada 1980
- [3] Joanna Strzelecka. Na Miodowej i u "Nowotki". "Tygodnik Powszechny" z 16 listopada 1980
- [4] ibidem
- [5] Andrzej Anusz. Nielegalna polityka. Zjawisko drugiego obiegu politycznego w PRL (1976-1989). Akces, Warszawa 2019, s. 94-95

rencji. Fragment tego listu ugruntowuje w naszym środowisku przekonanie, że Wiesław Chrzanowski był nie tylko wielkim patriotą, świetnym politykiem, ale dobrym człowiekiem i prawdziwym chrześcijaninem.

W liście Albina Tybulewicz czytamy:

Kiedy Wiesław Chrzanowski został ministrem sprawiedliwości, udałem się do jego gabinetu, by mu pogratulować awansu. Podczas rozmowy rzuciłem taką myśl – teraz Wiesław będziesz mógł się zemścić na swoim prześladowcy, który cię tak okrutnie przesłuchiwał podczas twojego pobytu w więzieniu na ulicy Rakowieckiej w Warszawie.

Drogi Albinie – usłyszałem odpowiedź – ja jestem ministrem sprawiedliwości, a nie ministrem zemsty.

Po tej informacji z listu, muszę przypomnieć, że Wiesław Chrzanowski został aresztowany za próbę utworzenia masowego ruchu katolicko – narodowego oraz próbę „obalenia siłą ustroju Polski Ludowej”. Przez prawie dwa lata siedział (do rozprawy sądowej) w więzieniu na Rakowieckiej, gdzie był torturowany. Na rozprawie sądowej otrzymał wyrok 8 lat więzienia. Odsiedział 6 lat. W 1956r został zrehabilitowany.

Wiesława Chrzanowskiego kilka razy odwoziłem swoim samochodem z różnych spotkań politycznych do jego mieszkania na Solcu. Kiedyś zaprosił mnie do swojego mieszkania na dokończenie dyskusji rozpoczętej w samochodzie. Przy herbacie i w nastroju muzealnym (wiele portretów członków rodu Chrzanowskich wiszących na ścianach oraz jego wyposażenie - taki nastrój sprawiał) uzyskałem wiele cennych poglądów, na których ślad można

natrafić w jego książkach takich jak: „Pół wieku polityki” (1997r) czy „Idee polityczne” (2013r). Są one w wielu miejscach w różnych fragmentach jego wypowiedzi, a ja na potrzeby tej książki muszę je podać w formie skondensowanej, a to za przyczyną tytułu tego eseju (W dniu 20 grudnia 2023 roku miałby 100 lat, ale czy byłby szczęśliwy?).

Śmiem twierdzić, że nie byłby szczęśliwy, bo na moje pytanie: jakie korzyści dla Europy widzi z faktu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej? Odpowiedział:

Po pierwsze. Byłem i jestem nadal eurosceptykiem. Jestem za Unią Europejską zorganizowaną na wzór koncepcji Roberta Schumana, z pewnymi modyfikacjami, które są niezbędne ze względu chociażby na przemiany polityczne w Europie, a przede wszystkim cywilizacyjne. Wierzę, że Polska wspólnie ze sprzymierzonymi krajami, szczególnie z obszaru post-sowieckiego, walnie przyczyni się do budowy Europy Ojczyzn.

A co widzimy? Widzimy marsz w kierunku UE zcentralizowanej, a nie federalnej (bo w federacji jest więcej swobody i równości dla narodów) zorganizowany przez siły lewicowe oraz liberalne, na czele którego kroczą Niemcy i Francja, wspierane przez globalistów, z ogromnymi środkami finansowymi, które w tym zmaterializowanym i zdemoralizowanym świecie są bardziej skuteczne w podbojach niż wojsko. W dniu 22.11.2023r Parlament Europejski przyjął w głosowaniu (291 europosłów za, 274 przeciw, a 44 się wstrzymało) sprawozdanie Komisji Spraw Konstytucyjnych w skład, której wchodziło pięciu Niemców i jeden Belg. Nazwa sprawozdanie jest bałamutna, bo to jest zbiór 267 propozycji

zmian do Traktatów obowiązujących w UE. Oczywiście kręta-cze polityczni krzyczą, że to jest tylko taka demokratyczna dyskusja nad przyszłością UE, że droga do wprowadzenia tych zmian jest bardzo daleka, bo teraz Rada Europejska zwoła Konwent, który podejmie pracę nad projektem zmian, potem Konferencja Międzrządowa będzie uzgadniała treść propozycji, a na końcu gotowy projekt trafi do ratyfikacji poszczególnych krajów – członków UE. Ta gra obliczona jest na lata. Dla zwolenników zmian ważne jest, że kula śnieżna już ruszyła. Będzie nabierać masy i prędkości, bo w Europie jest coraz więcej ludzi młodych dla których ojczyzna to już nie Europa, a cały świat. Ojczyzna jest tam, gdzie są dla nich pieniądze (nie koniecznie z pracy). Patriotyzm? A co to jest? Nawet w Polsce jest coraz więcej młodych ludzi myślących podobnie, a jak może być inaczej skoro niektórzy przywódcy polityczni mówią, że polskość to nienormalność, że za granicą nie używają języka polskiego, bo się wstydzą, a inni powtarzają za lewakami: patriotyzm to obciach. Polska powoli wypada z grona państw, które walczyły o Europę Ojczyzn. Węgry już nic nie znaczą. Wyeliminowały się prorosyjską polityką. Przezorni rodacy już uczą swoje dzieci niemieckiego.

Po drugie. Wierzę, że Polska ze swoją wielką wiarą i kulturą chrześcijańską, pomoże w odbudowie Europy chrześcijańskiej, której grożą z jednej strony ideologie lewicowe, popierane przez globalistów, rozwalające tradycyjne wartości i fundamenty Europy, a z drugiej strony bardzo wojowniczy islam.

A jaki obraz mamy? Jak ogłosiła jedna z agend ONZ, prawie

730 milionów chrześcijan na świecie jest prześladowanych. Wydawałoby się, że Europa – kolebka chrześcijaństwa, będzie wolna od takich doświadczeń. Niestety w antychrześcijańskiej krucjacie zaczyna nawet przodować. Puste kościoły są przebudowywane na meczety. Palone są katedry, a księża są mordowani. Nauczycielowi z Francji ucinają się głowy (Samuel Paty) za pokazanie uczniom karykatury Mahometa, a w Polsce organizacje lewicowe namawiają do podpalania kościołów i wkraczają na ołtarze podczas Mszy Świętej, by bezkarnie (sąd sprawców uniewinnił) pozbawiać wiernych konstytucyjnego prawa do praktyk religijnych (patrz Art. 53 Konstytucji).

Wiesław Chrzanowski był jednym z ostatnich wielkich polityków, o wielkiej kulturze osobistej i równie wielkiej kulturze politycznej. Nigdy nie słyszałem z jego ust niecenzuralnych słów. Nawet jak miał poważne powody do zdenerwowania, a nawet gniewu, to można było usłyszeć co najwyżej celne riposty wypowiedane podniesionym głosem. Był wrogiem kłamstw i pomówień.

A jak jest? Każdy, kogo nie oślepi ideologia, musi zauważyć, że z roku na rok jest coraz gorzej. Kłamstwa, pomówienia, intrygi i bluźnierstwa, pomówienia, intrygi i bluźnierstwa stały się narzędziami polityki.

Szczególnie widoczne było to podczas ostatnich wyborów do parlamentu. Najczęściej używanym hasłem wyborczym było - *****PiS!

Jedną z ponownie wybranych posłanek, znana ze swoich publicznych bluźnierstw, zamieściła swoje zdjęcie w internecie z napisem:

Co z tego, że moja głupota jest porażająca? 9172 gamoni to kręci i jestem ponownie w Sejmie!

Można przypuszczać, że w następnych wyborach parlamentarnych uzyska dwa razy więcej głosów i będzie dumnie reprezentować, no właśnie – kogo?

Do końca swoich dni, Wiesław Chrzanowski w dniu wybuchu Powstania Warszawskiego, wraz ze swoimi kolegami z powstania, a później z kolegami z działalności politycznej, odwiedzał groby tych kolegów z powstania, którzy w nim zginęli, tych, którzy zostali zamordowani przez komunistyczne władze i tych, którzy umarli śmiercią naturalną. Przez wiele lat chodził w tej grupie inny były marszałek sejmu – Marek Jurek. Po śmierci marszałka Chrzanowskiego, to on przejął obowiązki organizatora tej tradycji, a ja mam zaszczyt bycia w tej grupie i z wielkim żalem stwierdzam, że jest nas coraz mniej. Za to marsz „Parada równości” cieszy się wielkim uznaniem władz Warszawy, a teraz także nowego rządu i będzie rósł w siłę. No więc tytuł tego artykułu jest uzasadniony.

ZAPROSZENIE

W dniu 20 grudnia 2023r o godz.19. będzie odprawiona Msza Św. w Archikatedrze Warszawskiej z okazji 100-iej rocznicy urodzin marszałka prof. Wiesława Chrzanowskiego z udziałem metropolity warszawskiego ks. kardynała Kazimierza Nycza. Po Mszy Św. odbędzie się koncert światowej sławy skrzypka, prof. Janusza Wawrowskiego. W imieniu Społecznego Komitetu Obchodów – serdecznie zapraszam wszystkich zainteresowanych.

STANISŁAW PIECYK

Wiesław Chrzanowski wspomina TOMASZ SZYSZKO, menedżer, poseł I i III kadencji (1991-93 oraz 1997-2001), były minister łączności i wiceprezes Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, przed 1989 r. uczestnik antykomunistycznej opozycji.

Przyjeżdżaliśmy do niego ze środowiska, wywodzącego się z Ruchu Młodej Polski: my z Poznania, koledzy z Gdańska, który był drugim ważnym ośrodkiem RMP, a także z Lublina. Nocowaliśmy w jego mieszkaniu na Powiślu warszawskim, skromnym, ale z portretami przodków na ścianach i mnóstwem książek. Jak to studenci, przychodziliśmy późno, dbając tylko, z szacunku dla naszego gospodarza, żeby nie zdarzyło się, że poczuje od nas alkohol, a były to przecież, kiedy również dyskutując o polityce, piło się częściej wódkę niż wino.

Rano lubiliśmy oczywiście dłużej pospać, i to najczęściej pan Wiesław - tak go wtedy zawsze nazywaliśmy - budził nas swoją dyskretną krzątaniną, szykując dla nas śniadanie. Również przy tak domowych czynnościach, zachowywał nienaganną elegancję w stylu anglosaskiego dżentelmena. Wywarło to na nas wielkie wrażenie.

I wtedy przy tym śniadaniu potrafił nas żartem spytać, jak by to było, gdyby się okazało już o ósmej rano, że Polska ma właśnie szansę odzyskać niepodległość, a

my byśmy to przespalili. Pamiętam te słowa do dzisiaj.

Wiesław Chrzanowski pozostawał dla nas mentorem. Działaliśmy wtedy w środowiskach duszpasterskich, jak u mnie w Koninie, czy akademickich - w moim wypadku w Poznaniu. Przyjeżdżał na spotkania, które organizowaliśmy, odbieraliśmy go z obskurnego dworca kolejowego i tam jego niepowtarzalna elegancja zwracała uwagę.

Stał się twórcą koncepcji obrony czynnej. Patronował jej trochę Teodor Tomasz Jeż, twórca Ligi Narodowej. Do jego myśli Wiesław Chrzanowski chętnie nawiązywał. Wtedy trudno było pomyśleć, że uda się naszemu pokoleniu przełamać Jałtę, ustalony tam na długie dziesięciolecia podział świata. Przeczytałem w swoim czasie "Rewolucję bez rewolucji" Leszka Moczulskiego, poznałem też działaczy założonej przez niego Konfederacji Polski Niepodległej. Jednak środowisko Ruchu Młodej Polski, dla którego liczącą się postacią stał się w Poznaniu Marek Jurek, okazało się dla mnie bardziej interesujące. Pamiętam ostatnie strajki Niezależnego Zrzeszenia Studentów, tuż przed wprowadzeniem przez władzę stanu wojennego, w listopadzie i grudniu 1981 r. Nawet Zbigniew Bujak przyjeżdżał wtedy nas uspo-

kając, wspierał go Lech Dymarski, poeta, wcześniej członek KOR, a wtedy ścisłego kierownictwa Związku. Odbyło się nawet spotkanie rektorów, podczas którego bez kompleksów Marek Jurek zabrał głos. I słusznie, bo to jego myśl z tej wymiany poglądów nam w pamięci pozostała. Wystąpił z kapitalną analizą: że warto żyć tak, aby budować obszary wolności, nawet ze świadomością, że może się to różnie skończyć. Wtedy już dostrzegłem w tym co mówi wpływ przekonań Wiesława Chrzanowskiego.

Jego idea obrony czynnej zakładała ciężką pracę - odbudowanie substancji narodowej drogą łączenia różnych środowisk i dbałości o ich przygotowanie intelektualne: wtedy niezmiennie ważne pozostawały dla nas kręgi komisji zakładowych "Solidarności", inteligencja techniczna, wszyscy, którzy chcieli i potrafili słuchać. Na Solidarność patrzyliśmy jak na wielki ruch społecznej rewindykacji. Nieustrudzony pan Wiesław przyjeżdżał z wykładem i dobrym słowem do działaczy zakładowych czy inteligentów z niewielkich ośrodków. I każdy wykład zamieniał w dyskusję. Sam wywodził się z domu profesorskiego, jego ojciec był ministrem w rządzie Witosy, tym, co w 1920 r. obronił kraj i Grabskiego. Ale do głowy mu nie przyszło, żeby komukolwiek wyższość okazywać. Podobnie jak starszy od niego mec. Władysław Siła-Nowicki czuł i rozumiał historię, chętnie dzielił się przemyśleniami na jej temat.

Z Wiesławem Chrzanowskim połączyła nas długoletnia praca. Debatowaliśmy u ks. Józefa Maja czy w Dziekanii.

Był wcześniej doradcą prymasa Stefana Wyszyńskiego, po latach okazało się, że ich wspólna ocena problemów polskiego Kościoła okazała się bardziej trafna, niż środowisk "Znaku" czy "Tygodnika Powszechnego", z całym dla nich szacunkiem.

Wiedzieliśmy sporo o jego dramatycznych osobistych doświadczeniach. Gdy Wiesław Chrzanowski wiedział, że pójdzie na długie lata do więzienia - zwolnił narzeczoną z danego mu słowa. Wysłała za kogoś innego. Ale okazało się, że po latach wciąż się przyjaźnią, utrzymują ze sobą kontakt. Ta relacja wiele o nim mówi.

Od kard. Wyszyńskiego przejął przekonanie, że trzeba odbudować tożsamość narodu i świadomość jego historii. Do Okrągłego Stołu zachował dystans. Dla nas sytuacja zmieniła się nieco, kiedy Marek Jurek uzyskał szansę kandydowania w wyborach czerwcowych. Poparliśmy go wtedy wszyscy, cieszyliśmy się, że został posłem.

Już po 4 czerwca 1989 r. Wiesław Chrzanowski sprzeciwiał się próbie zdominowania Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego przez jedno tylko środowisko. A my wraz z nim. Założyliśmy wtedy Klub Ład i Wolność: w Poznaniu kierował nim Marek Jurek, w Koninie ja, zaś w Gorzowie Kaziemierz Marcinkiewicz.

Kiedy powstawało już Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, dla nas pozostawało oczywiste, że wyłącznie Wiesław Chrzanowski potrafi połączyć wiele istotnych nurtów: w tym dawny Ruch Młodej Polski, środowiska neoendeckie czy wywodzące się ze związku zawodowego jak Jerzy Kropiwnicki i Stanisław Wądołowski, także krąg "Głosu" Antoniego Macierewicza. Wiesław, bo wtedy już na "ty" po latach przeszliśmy, objawił ogromny talent do zjednywania ludzi i godzenia rozmaitych racji.

Dla nas wybór Wiesława Chrzanowskiego na marszałka Sejmu w 1991 r, pierwszego, który pochodził z wolnych wyborów - stanowił wielkie zwińczenie jego życiowej drogi i docenienie pięknej tradycji. Obrady wolnego Sejmu Rzeczypospolitej otwierał teraz powstaniec warszawski, który potem w konspiracji antykomunistycznej był podwładnym Tadeusza Łabędzkiego, zamordowanego później przez komunistów wuja Stefana Niesiołowskiego. I prawnik, którego rządzący przez tyle lat nie dopuścili do pracy adwokata, aż musiał skromnych posad szukać w spółdzielczości mieszkaniowej.

Marszałkiem Sejmu okazał się świetnym, również w tej roli objawił ogromny autorytet i takt oraz zdolności koncyliacyjne. Przyczynił się jak nikt inny do odbudowy polskiego parlamentaryzmu. Dla wszystkich stanowiło to dowód, że jego wieloletnie wysiłki nie poszły na marne. Zawsze uważał, że politykę powinny w sposób otwarty prowadzić wyłonione przez obywateli partie, w żadnym wypadku nieformalne koterie.

Sprzeciwiał się wykorzystywaniu krzyża w polityce

Wiesław Chrzanowski wspomina KRZYSZTOF KRÓL, uczestnik Ruchu Kontroli Wyborów, poseł I i II kadencji (1991-97), b. przewodniczący klubu parlamentarnego Konfederacji Polski Niepodległej, więzień polityczny i opozycjonista z lat 80.

Długo i ciekawie można by o Wiesławie Chrzanowskim opowiadać, bo też długie i ciekawe miał życie. Los nie oszczędził mu wielu dramatycznych sytuacji. Jak wtedy, kiedy razem wracaliśmy z Australii z delegacją pierwszego wyłonionego w całkowicie wolnych wyborach Sejmu, którego był Marszałkiem. Na lotnisku oczekiwały na nas obu żony. Ale zaraz się okazało, że na Wiesława Chrzanowskiego czeka również Antoni Macierewicz. Po to, żeby swojego zwierzchnika w Zjednoczeniu Chrześcijańsko-Narodowym powiadomić, że go umieścił na liście agentów.

Wiesław Chrzanowski pozostawał głęboko wierzącym katolikiem. Nikt nie może mu zarzucić,

żeby w życiu codziennym czy publicznym nie kierował się wskazaniami wiary. Jednak kiedy pojawił się pomysł umieszczenia krzyża w sali obrad Sejmu, wcale nie stał się jego zwolennikiem. Uznawał po prostu, że to inna domena.

Do tego najważniejszego z symboli chrześcijańskich odnosił się przy tym w sposób szczególny i z pietyzmem. Kiedy Andrzej Lepper jako lider pozaparlamentarnej wtedy Samoobrony poprowadził demonstrację swoich zwolenników na Sejm, wkopali oni w jej trakcie w trawnik przed tym gmachem krzyż, co miał jakoby - przynajmniej oni tak twierdzili - przypominać wszystkim o krzywdzie polskiego chłopca. To wtedy Wiesław Chrzanowski powiedział publicznie, że jest coś niegodziwego w wykorzystaniu krzyża dla celów politycznych. Znalazł też rozwiązanie. Marszałek kazał krzyż z sejmowego trawnika do kościoła na Solcu, gdzie znalazł on godne i należne mu miejsce.

Uosabiał sojusz na rzecz polskich reform

Marszałka Sejmu Wiesława Chrzanowskiego wspomina wicemarszałek Senatu MICHAŁ KAMIŃSKI (Polskie Stronnictwo Ludowe - Trzecia Droga)

Kiedy wybrano go na Marszałka, ja z kolei zostałem jego asystentem. A miałem wtedy dziewiętnaście lat. To był dla mnie zarówno wielki zaszczyt, jak potężna lekcja pracy parlamentarnej i nowoczesnego politycznego myślenia, zgodnego z tradycyjnymi zasadami i wartościami.

Nie jestem jedyny, który może to o nim powiedzieć. Wiesław Chrzanowski wywarł olbrzymi wpływ na szerokie grono swoich politycznych wychowanków, którzy nie tylko w moim przekonaniu dobrze się za sprawą swojej aktywności zapisali w najnowszej historii Polski. To wiele znaczący w polskiej polityce krąg.

Życie Wiesława i ewolucja, chociaż nigdy przecież gwałtowna zmiana, jego poglądów pozosta-

ją charakterystyczne dla tej części ruchu narodowego w Polsce, który podjął refleksję na temat relacji między nacjonalizmem a chrześcijaństwem pod wpływem doświadczeń II wojny światowej. Ten nurt wybrał trudną drogę adaptacji do warunków życia w PRL, wciąż pozostając wierny wyznawanym wartościom. To pokolenie wywarło wielki wpływ na opozycję sierpniową. W znacznej mierze uformowało solidarnościową elitę.

Rodzinne zakorzenienie Wiesława Chrzanowskiego okazuje się niezmiennie istotne dla przekonań demokratycznych i narodowych, którym przez całe życie pozostał wierny. Ojciec, senator i minister zaliczany był do "profesorskiej endecji" jak wtedy w międzywojennych czasach określano tę formację.

Bez Wiesława Chrzanowskiego, jego zdolności politycznych, jakie objawił jako Marszałek Sejmu i prezes Zjednoczenia Chrze-

ścijańsko-Narodowego - rząd Hanny Suchockiej nie byłby możliwy. Dla Polski oznaczało by to, że postkomuniści doszliby do władzy rok wcześniej, niż rzeczywiście to nastąpiło. A przez ten rok rząd Suchockiej z korzyścią dla społeczeństwa kontynuował polskie reformy. I znajdował rozwiązania, przeciwdziałające konfliktom. Dotyczy to zwłaszcza właściwego modelu relacji państwo - Kościół. Gdyby postkomuniści powrócili do władzy zanim podpisano konkordat, rozgorzałoby wiele konfliktów, których dzięki mediacyjnym zdolnościom Wiesława udało się uniknąć.

To był po 1989 roku rząd najbardziej koncyliacyjny, w czym premier Suchockiej i Wiesława zasługa. Na ten czas przypada również roztropna polityka gospodarcza. Marszałek Chrzanowski i jego relacja z panią premier stały się wtedy uosobieniem kompromisu na rzecz polskich reform.



"Aby święta Bożego Narodzenia były Bliskością i Spokojem, a Nowy Rok – Dobrym Czasem"
(K.I. Gałczyński)

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy, aby ten wyjątkowy czas upłynął w ciepłej i rodzinnej atmosferze. Niech magiczna noc Wigilijnego Wieczoru wniesie w nasze serca spokój i radość, a Nowy Rok 2024 przyniesie nowe nadzieje, marzenia i szanse na ich spełnienie.

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku życzą

Przewodniczący Rady
Powiatu Warszawskiego Zachodniego
Witold Malarowski



Starosta
Warszawski Zachodni
Jan Żychliński



Zbliżają się szczególne dni w roku, w których przeżywać będziemy tajemnicę Bożego Narodzenia. Niech ten wyjątkowy czas przyniesie wszystkim Mieszkańcom Powiatu Pruszkowskiego radość oraz niech obfituje we wzajemną życzliwość, daje wytchnienie od codziennych zmagania i trosk. Życzę by były to niezapomniane chwile spędzone w ciepłej, rodzinnej atmosferze w otoczeniu bliskich osób. Niech nadchodzący Nowy Rok 2024 obdarzy Państwa wszelką pomyślnością, sprzyja realizacji osobistych i zawodowych zamierzeń oraz spełni marzenia.



Krzysztof Rymuza
Starosta Pruszkowski



powiat
pruszkowski
nieskończone możliwości

W dniu 24 listopada br. w Warszawie, w klimatycznym Hotelu Arche, odbył się III Kongres Kobiety XXI wieku. To wydarzenie zgromadziło ponad 300 osób, które w uczestniczyły w prelekcjach, debatach i prezentacjach na tematy związane z różnymi aspektami życia kobiet w współczesnym świecie. Kongres, zorganizowany przez Fundację Akademia Kobiety Skutecznych, dostarczył uczestniczkom wiedzy, inspiracji, nowych perspektyw i cennych kontaktów.

Kongres został podzielony na pięć ścieżek tematycznych, w których równolegle odbywały się prelekcje, debaty i spotkania. Prelegenci, reprezentujący różne samorządy województwa mazowieckiego różnego szczebla, dzielili się swoimi doświadczeniami i wizją poprawy dostępności do transportu. Głos zabrał między innymi Konrad Rytel, Radny Sejmiku Samorządowego, Artur Borkowski Burmistrz Serocka, a także Wójt Gminy Wieliszew. Wszyscy Pano wie zgodzili się że transport publiczny to sprawa samorządów, które bardzo potrzebują skoordynowanych działań między powiatowych i subregionalnych. Komunikacja publiczna powinna być zorganizowana systemowo i być bezpłatna i możliwie najtańsza.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się debata poruszająca kwestie sukcesów i wyzwań kobiet biznesu w nadchodzącym 2024 roku. Prezes Unii Polskich Przedsiębiorców, Łukasz Malczyk, oraz inni znakomici prelegenci, dzielili się swoimi historiami sukcesu, a także omawiali najważniejsze wyzwania przed kobietami w świecie biznesu.

W czasie Kongresu w ciekawy sposób poruszano sprawy bezpieczeństwa – od cyfrowego w codziennym życiu, gdzie dużą dyskusję wzbudziła aplikacja mObywatel o którym mówi Rafał Orlik z Centralnego Ośrodka Informatyki, po fizyczne przeciwpożarowe w samochodzie, firmie i w domu za sprawą Tomasza Kopczyńskiego i firmy Bluteam.

Nie pominięto kwestii zdrowia. Omówiono tematy takie jak możliwość finansowania polisy ubezpieczeniową leczenia za granicą firmy AMA Consulting, profilaktykę raka piersi, a także wprowadzenie sztucznej inteligencji i rozwiązań telemedycznych w profilaktyce zdrowia kobiet firmy Braster, dzięki której uczestniczki mogły sprawdzić na sobie jak te metody sprawdzają się życiu przeprowadzając badania profilaktyczne piersi metodą termograficzną.

Burmistrz Dzielnicy Ochota oraz przedstawiciele spółdzielni społecznych podjęli temat ekonomii społecznej. To ważne i bardzo współcześnie potrzebne działania.



Wielu uczestników Kongresu komentowało tę debatę jako „otwierającą oczy”

Kongres nie tylko dostarczył cennych informacji, ale również zaskoczył uczestników unikatowy-

mi atrakcjami. W trakcie wydarzenia odbyła się prezentacja kolekcji Julii Tomaszewskiej, która zachwyła uczestniczki nowatorskim podejściem do mody. Ponadto, miała miejsce premiera książki „Najlep-

sze o sobie. Zwierzenia kobiet skutecznych” wieńcząca projekt wsparcia dla Stowarzyszenia „Rakujemy jak chcemy”

Kongres stanowił unikalną platformę do wymiany doświad-

czeń, zdobywania wiedzy oraz nawiązywania inspirujących kontaktów, z bardzo bogatym i różnorodnym programem.

W jednej z debat uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się więcej o świadomym ubezpieczaniu majątku. Wiele emocji wzbudziła debata o problemach psychicznych dzieci i młodzieży w świetle raportu przygotowanego przez Dzielnice Bielany m.st. Warszawy.

Odbyła się także debata inwestorów, gdzie praktycy inwestowania: Jakub Kobosko, Kamil Suchański, Tomasz Kamiński i Sylwia Prużuk przedstawili różne strategie inwestycyjne, w tym inwestowanie w kryptowaluty.

Kluczową sesją odnoszącą się do hasła Kongresu „Kobiety Kreują nowe czasy” była rozmowa z udziałem Pani Posel Bożeny Żelazowskiej, Wicemarszałkini Województwa Opolskiego Pani Zuzanny Donath-Kasiury i Katarzyny Suchańskiej Radnej Miasta Kielce. Panie podsumowały udział kobiet w wyborach parlamentarnych, zmiany w Parlamencie. Wniosek z dyskusji nasuwał się jeden – jak dużo pracy jest do zrobienia przed kobietami zarówno w Parlamencie jak i w świetle następnych wyborów.

Nie zabrakło także aspekty międzynarodowego. Gośćmi były Panie organizacji Pro Polonus ze Słowacji a Macedonii jako kraju partnerstwa biznesowego dla Polskich przedsiębiorców, opowiadał Ambasador Republiki Północnej Macedonii w Polsce Pan Ilija

III Kongres Kobiety XXI Wieku w Hotelu Arche w Warszawie był wyjątkowym wydarzeniem skupiającym kobiety z różnych dziedzin życia. Rozmaitość tematów, wysokiej jakości prelekcje i unikatowe atrakcje sprawiły, że uczestniczki z pewnością zainspirowały się do podejmowania nowych wyzwań i działań na rzecz swojego rozwoju osobistego i zawodowego. Kongres okazał się doskonałą okazją do wymiany doświadczeń, budowania sieci kontaktów oraz zdobywania cennej wiedzy, która z pewnością znajdzie praktyczne zastosowanie w życiu codziennym uczestniczek.

Kongres zakończył się degustacją win macedońskich.

III Kongres Kobiety XXI wieku okazał się wyjątkowym wydarzeniem, integrującym i dostarczającym wartościowej wiedzy z zakresu różnorodnych dziedzin życia kobiet we współczesnym społeczeństwie. Przedstawiciele Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej aktywnie uczestniczyli w tym kongresie, a Urszula Barbara Krawczyk po raz kolejny pokazała swoją determinację i skuteczność w organizacji ciekawego wydarzenia.





Władza i praca za wszelką cenę

W ostatnim czasie Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sochaczewie ponownie ma problem z płynnością finansową. Oto nasze stanowisko Radnych Bezpartyjnych Samorządowców i Radnych wspierających nas z Koalicji dla Sochaczewa które przedstawiłem podczas ostatniej XLII sesji Rady Miejskiej w Sochaczewie.

*Szanowna Rado, Panowie
Przewodniczący i Panowie
Burmistrzowie*

Procedujemy dzisiaj uchwałę, która ma przekształcić zakład budżetowy o nazwie Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w jednostkę budżetową o tej samej nazwie.

Niby nieduża zmiana, ale bardzo istotna, szczególnie, jeśli chodzi o sposób finansowania tej jednostki. Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę, przy każdorazowym przekazywaniu dotacji dla MOSiR-u, że zbliżamy się do krytycznego pułapu dotacji z miejskiego budżetu, jakim jest zgodnie z art. 15 ustawy o finansach publicznych, maksimum 50% kosztów działalności zakładu budżetowego. Jednakże ani dyrekcja MOSiR-u, ani burmistrz Osiecki zdawali się nie przejmować zaistniałą sytuacją i nie reagowali. Przynajmniej nic nam o tym nie wiadomo. Nigdy nie przedstawiono nam żadnych

informacji dotyczących trudności finansowych MOSiR-u, żadnych planów naprawczych tej firmy, ani nawet jakichkolwiek informacji o przeprowadzonych audytach. Za to systematycznie w ciągu roku dokładano brakujące pieniądze do jej utrzymania.

Zarząd MOSiR-u powinien sam dążyć do zwiększania swoich dochodów, do pozyskiwania inwestorów i do poszukiwania oszczędności. My Radni Opozycji nie przedstawialiśmy państwu na posiedzeniach komisji budżetowej i inwestycyjnej pomysłu i plan, aby w ramach właśnie redukcji kosztów utrzymania i funkcjonowania

zakładu zainstalować fotowoltaikę i panele solarne do podgrzewania wody. Ale, że to był nasz pomysł to oczywiście został odrzucony.

Nową Panią dyrektorkę MOSiR-u powołał Pan Burmistrz 16 grudnia 2021 r. Ten zakład został przejęty w bardzo dobrej kondycji finansowej i raptem po niecałych dwóch latach trzeba go przekształcić w jednostkę budżetową, bo wygląda na to, że grozi mu upadłość. To chyba kpina z nas Radnych i mieszkańców Sochaczewa, bo przecież po przekształceniu to w 100% ta firma będzie na utrzymaniu miasta, a tym samym na utrzymaniu mieszkańców.

Taką próbę przekształcenia tego samego zakładu pamiętamy z dawnych lat. Szczególnie Pan Panie Burmistrzu powinien to pamiętać, bo wtedy to właśnie Pan był Dyrektorem MOSiR-u. W związku z tym, że nie potrafił Pan dać sobie rady z prowadzeniem tego zakładu, został Pan zwolniony przez burmistrza Bogumiła Czubackiego, a na Pana miejsce przyszedł następca, który wyprowadził tę firmę z trudnej sytuacji i przez 15 lat prowadził ją bez większych problemów pozyskując sponsorów i znajdując inne źródła dochodów, a także, co jeszcze raz podkreślam oddał tę firmę w bardzo dobrej kondycji obecnej Pani Dyrektorki. Nasuwa się tu pytanie, czy w pierwszej kolejności nie należałoby podjąć próbę utrzymania MOSiR-u, jako zakładu budżetowego powołując nowego dyrektora z menadżerskim doświadczeniem i bez uwzględniania przynależności partyjnej? Naszym zdaniem, bez zmian w zarządzie MOSiR-u, po zmianie zakładu budżetowego w jednostkę budżetową, w funkcjonowaniu MOSiR-u nic się nie zmieni, a rosnące koszty działalności na skutek nieudolności zarządu będą tylko dodatkowo obciążać budżet miasta.

Kluby Radnych Bezpartyjni Samorządowcy i Koalicji dla Sochaczewa nie poprą tej uchwały i będą głosowały przeciw.

**RADNY RADY MIEJSKIEJ W SOCHACZEWIE
ADAM KŁOCH**

🔗 Dokorzenie ze s. 9

jak Mazowsze ze swoimi ponad pięcioma milionami ludności ze Słowacją czy Chorwacją.

Miernikiem dbałości o to, żeby nikogo nie skrzywdzić, stało się podzielenie stolic dwóch województw: w kujawsko-pomorskim wojewoda urzęduje w Bydgoszczy a sejmik w Toruniu, podczas gdy w lubuskim ten pierwszy w Gorzowie a sejmikowy marszałek w Zielonej Górze. Miało to zapobiec regionalnym antagonizmom i "świętym wojnom". Dlatego województw mamy wprowadzić szesnaście ale ich stolic już osiemnaście.

To pierwsza w historii Polski reforma, wprowadzana dla ludzi i w porozumieniu z nimi (akcjonariuszką AWS pozostawała m.in. samorządowa Liga Krajowa Miejska i Wiejska) a nie narzucana im - jak twierdzili promotorzy planu Balcerowicza - dla ich własnego dobra.

Nie była to także reforma późniona, jak obniżenie podatków przez Zytę Gilowską - dalej idący projekt AWS-UW zawetował parę lat wcześniej Kwaśniewski - bo trafnie wyprzedziła akcesję Polski

Jak oddawano władzę ludziom

Najbardziej udana z reform... 25 lat później

do Unii Europejskiej. Przeprowadzono ją tak, żeby ten proces ułatwić. Za jej sprawą wypiękniały "małe Ojczyzny", zasilone europejskimi środkami.

"Co do powiatów (...) - jak mówił na użytek książki Mariusza Ambroziaka i mojej Jerzy Buzek - to wiedzieliśmy, że warto odtworzyć historyczną mapę więzi obywatelskich, które istniały w Polsce od stuleci. Szczególnie mocno zaznaczyły się te więzi w czasie 123 lat niewoli. Wtedy w tych małych społecznościach, właśnie wielkości powiatu rodziła się tożsamość Polaków" [7].

Cywilizacyjnie awansowały również miasta wojewódzkie: Olsztyn stał się ośrodkiem uniwersyteckim zaś Wrocław modną "destynacją", jak mówią fachowcy z branży, turystycznych przyjazdów weekendowych. Żadne z tych miast nie pełniło podobnych funkcji w bogatych przecież międzywojennych Niemczech. Za to obawy przed "landyzacją", skoro

o tym mowa, zupełnie się nie potwierdziły.

Wolimy dobrych gospodarzy od parlamentarzystów

O powodzeniu reformy samorządowej świadczy jej trwałość. O ile pozostałe reformy rządu Buzka zostały zlikwidowane przez bezpośrednich następców (rząd Leszka Millera, centralizując regionalne kasy chorych w ogólnopolski Narodowy Fundusz Zdrowia, tym samym reformę storpedował) lub dalszych sukcesorów (PiS u władzy zniósł gimnazja, kładąc kres przemianom w edukacji, zaś zarówno PO jak PiS przedłożyły bieżące potrzeby budżetu nad założenia reformy emerytalnej) - to samorządność w Polsce rozkwita i ma się lepiej niż władza centralna.

Świadczą o tym ponad dwa razy lepsze oceny władzy lokalnej niż Sejmu czy Senatu, wskazywane w badaniach opinii publicznej.

69 proc Polaków uważa, że samorządy dobrze pracują. Tylko 23 proc, że źle. Sejm pozytywnie ocenia 29 proc pytanych przez CBOS, zaś negatywnie - aż 58 proc, Senat zaś 33 proc dobrze a 48 proc źle. Badanie przeprowadzone we wrześniu dotyczy poprzedniej, kończącej się wtedy kadencji obu izb.

Samorządy w opinii społecznej ustępują wyłącznie wojsku (73 proc dobrych ocen) i straży granicznej (71 proc). Polacy pracę gospodarzy małych Ojczyzn oceniają wyżej niż prezydenta Andrzeja Dudy (50 proc wskazań pozytywnych zaś 42 proc negatywnych). Sądy i prokuratura mogą liczyć na zaledwie 27 proc dobrych ocen. Zaś służba zdrowia - na 26 proc. Pouczające to zestawienie. Im władza bądź instytucja bliższa ludzi tym wyżej oceniana [8].

Również mapa administracyjna Polski nie uległa zmianie, a wszelkie próby centralistycznej

władzy dokonywania zmian w imię doraźnych korzyści spotkały się z przeciwdziałaniem ze strony obywateli.

Szeroka akcja społeczna, koordynowana przez Mazowiecką Wspólnotę Samorządową, zniweczyła plany Prawa i Sprawiedliwości "rozbicia dzielnicowego" województwa mazowieckiego na dwa nowe - Warszawę wraz z aglomeracją i ubogą resztę.

Przy tej okazji okazało się, że sami mieszkańcy - beneficjenci reformy polskiego samorządu - nie tylko ją doceniają ale również gotowi są jej skutecznie bronić. Najlepiej chyba to świadczy o jej efektach.

ŁUKASZ PERZYNA

- [1] Mariusz Ambroziak, Łukasz Perzyna. Kraj odzyskiwany. Ludzie i wydarzenia. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, Warszawa 2013, s. 193
- [2] Janusz A. Majcherek. Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej. Presspublica, Warszawa 1999, s. 134
- [3] ibidem
- [4] Michał Kurkiewicz. Sprawa powiatów... "Życie" z 3 lutego 1998
- [5] Mariusz Ambroziak, Łukasza Perzyna. Kraj odzyskiwany... op. cit, s. 182
- [6] Janusz A. Majcherek. Pierwsza dekada..., op. cit, s. 289
- [7] Mariusz Ambroziak, Łukasza Perzyna. Kraj odzyskiwany... op. cit, s. 196
- [8] sondaż Centrum Badania Opinii Społecznej z 4-11 września 2023

MWS powiatu wyszkowskiego w akcji: „Nie bądź sknera kup pampera!”

W dniach 08-13.12.2023 r. wyszkowski oddział Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej działa na terenie powiatu z akcją „Nie bądź sknera kup pampera!”.

Mariola, Adrian, Ola, Kuba i Aleksander działają jako wolontariusze i dzięki uprzejmości właścicieli lokalnych, małych sklepów zbierają dary dla dzieci z IOP w Otwocku, Ośrodka Opiekuńczo Leczniczego Kraszewo Czubaki, Misji Pomocy, domów dziecka w powiecie otwockim.

Jak powiedział przewodniczący oddziału powiatowego MWS Adrian Grzegorzczuk: „Nie bądź sknera kup pampera” to świetna akcja wspomagająca tych, którzy nie mogą sami zawalczyć o swój los. Kiedy tylko usłyszałem o tej akcji, od razu pomyślałem, że nasze struktury są gotowe do pomocy i należy to zrobić. Jest mi naprawdę miło móc współpracować z Fundacją Ciepły Posilek i działać! Wierzę, że właśnie dzięki pracy i działaniom jesteśmy w stanie zmienić naszą rzeczywistość. Muszę również podkreślić, iż jestem dumny z tego co robimy. Oddział Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w Wyszkowie powstał równo miesiąc temu, a już prężnie działa! Jako przewodniczący chcę powiedzieć, że naszą ambicją jest zbudowanie silnej, demokratycznej i odważnie działającej struktury. Z tego miejsca w imieniu zarządu chciałbym zaprosić wszystkich

zainteresowanych mieszkańców powiatu wyszkowskiego do współpracy i włączenia się do naszych struktur do poznania nas i naszego pomysłu na politykę lokalną, w której rozwój i współpraca, naszym zdaniem, powinny być priorytetem”.





*Aby Święta Bożego Narodzenia
były Bliskością i Spokojem,
a Nowy Rok – Dobrym Czasem.*

*Przewodnicząca Rady Gminy Nieporęt
Bogusława Tomasik*

*Wójt Gminy Nieporęt
Sławomir Maciej Mazur*

*Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
życzymy szczęścia, spokoju i zdrowia.
Niech wigilijny stół zgromadzi bliskich sobie ludzi
i zażegna wszelkie spory,
a wyjątkowy czas będzie wypełniony radością,
serdecznością i odpoczynkiem.
Niech wszystkie dni Nowego Roku
napętnione będą pokojem,
radością i ludzką życzliwością.*

*Przewodniczący
Rady Miejskiej w Tłuszczu
Krzysztof Gajcy*

*Burmistrz Tłuszcza
Paweł Bednarczyk*



Świat w cieniu Sztucznej Inteligencji

Robert Kuraszkiewicz, autor „Świata w cieniu wojny” oraz polskiego wstępu do „Ery Sztucznej Inteligencji” 7 grudnia spotkał się z czytelnikami w Markach. W rozmowie z Mikołajem Szczepanowskim poruszył wątki zarówno wyzwań jakie stawia nowa technologia, jak i geopolitycznych przemian, których jesteśmy świadkami. Analityk odwiedził powiat wołomiński na zaproszenie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.



„Era Sztucznej Inteligencji” to książka aż trzech autorów. Daniel Huttenlocher to profesor Massachusetts Institute of Technology, Eric Schmidt – wieloletni prezes Google oraz Apple. Zmarły w listopadzie 2023 roku Henry A. Kissinger to jedna z najważniejszych postaci światowej polityki, profesor na Uniwersytecie Harvarda oraz laureat Pokojowej Nagrody Nobla. Razem pochylił się nad problematyką Sztucznej Inteligencji – możliwościami oraz wyzwaniami jakie ze sobą niesie. Spróbowali również odpowiedzieć na

pytanie czy SI jest zagrożeniem dla ludzkiej tożsamości, ponieważ i takie wątpliwości zgłaszają futurologi. Robert Kuraszkiewicz starał się zarysować problematykę SI. Często odwoływał się do już istniejących zastosowań,

nie tyle Sztucznej Inteligencji, co głębokiego uczenia maszynowego, jak na tym etapie rozwoju należałoby mówić o tej technologii. Razem z prowadzącym spotkanie Mikołajem Szczepanowskim pozwolili sobie nawet na zahaczenie

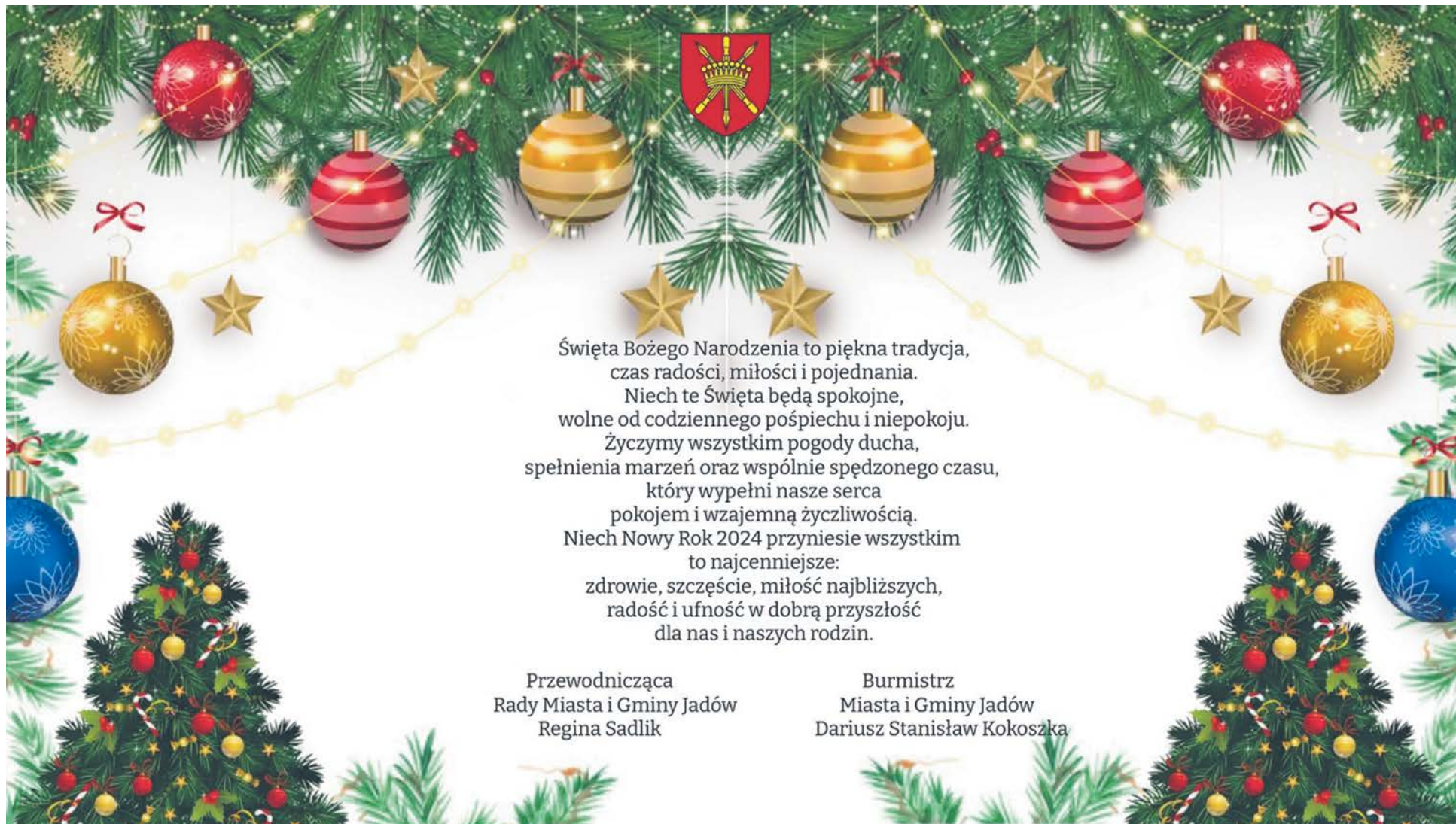
o wątki since-fiction i kilka minut poświęcili na kwestie związane z samoświadomością SI. Co jeśli komputery, które tak samo jak ludzie potrzebują zasobów – energii czy pamięci na dysku, będą chciały o nią zawalczyć? Na to pytanie

wielokrotnie próbowała już odpowiedzieć literatura czy kinematografia. Czy w Erze Sztucznej Inteligencji zyska ono na aktualności?

Druga część spotkania poświęcona została geopolityce. Robert Kuraszkiewicz omówił przyczyny rosyjskiej agresji na Ukrainę. Zwrócił też uwagę na to, jak zmieniła ona geopolitykę, a także jak odnalazła się w tych zmianach Polska. Zarysował również potencjalny scenariusz końca wojny. Zwrócił uwagę, że gospodarka rosyjska, nastawiona obecnie na wojenne potrzeby jest w stanie wytrzymać jeszcze przez 2024 rok. Od 2025 roku Zachód dorówna w produkcji broni Rosji. Przy czym dla Rosjan będzie to już maksymalny poziom, który będą mogli osiągnąć – poświęcą tym samym inne gałęzie gospodarki. Natomiast Europa i USA będą zdolne do dalszych zbrojeń, bez znaczących strat dla pozostałych sektorów.

Spotkanie zakończyła dyskusja z publicznością, która skupiła się na geopolityce. Transmisja z wydarzenia jest dostępna na portalu WWL24, który był patronem medialnym spotkania.

RED.



ALEKSANDER SOCHACZEWSKI

malarz z Iłowa

Katalog dostępny w biurze Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej,
ul. Koszykowa 24 lok 12, Warszawa
lub w wersji elektronicznej na www.mws.org.pl

Samorząd Województwa Mazowieckiego przyjął uchwałę ustanawiającą Patronów roku 2023. Zostali nimi Aleksander Sochaczewski oraz Powstanie Styczniowe 1863r. Bowiemy tym roku mija 160 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, 180 rocznica urodzin Aleksandra Sochaczewskiego i 100 rocznica jego śmierci.

Powstanie Styczniowe było jednym z największych powstań narodowych, obejmujących swym zasięgiem wiele regionów naszego kraju, będących wówczas pod zaborem rosyjskim. Bardzo wielu uczestników powstania zginęło, zostało uwięzionych lub zesłanych na Syberię. Wśród nich są postacie związane z ziemią iłowską: Aleksander Karłowski – właściciel ziemski, biorący czynny udział w walkach oraz wspierający oddziały powstańcze, jak również Aleksander Sochaczewski – artysta malarz urodzony w Iłowie, zaangażowany w działalność wspierającą powstańców, zesłany z tego powodu na Syberię. Sochaczewski jest autorem blisko 150 obrazów, na których w większości przedstawiony jest tragiczny los zesłańców, którzy podobnie jak on przeszli tę straszliwą drogę.

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej oraz Mazowiecka Wspólnota Samorządowa w bieżącym roku podjęło się realizacji wielu przedsięwzięć, przypominających społeczności zarówno wydarzenia Powstania Styczniowego, jak i związane z nim postacie wyjątkowe, bohaterów tego zrywu niepodległościowego, pochodzących z Ziemi Iłowskiej.

W katalogu „Aleksander Sochaczewski. Malarz z Iłowa” zawarte są relacje z działań, podejmowanych na przestrzeni lat w Iłowie przez nasze organizacje pozarządowe, których celem było przypomnienie wydarzeń i postaci roku 1863 oraz złożenie hołdu uczestnikom Powstania Styczniowego.

Zapraszamy do zapoznania się z katalogiem i twórczością Aleksandra Sochaczewskiego,

WANDA DRAGAN
PAWEŁ DĄBROWSKI



42. rocznica stanu wojennego

W 42. rocznicę wprowadzenia przez komunistyczne władze stanu wojennego Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wzywa wszystkich Polaków do godnego uczczenia pamięci jego ofiar oraz szacunku dla wszystkich, którzy ucierpieli w następstwie ówczesnych represji. Pamiętamy o górnikach z Wujka poległych w obronie swojego zakładu pracy oraz uczestnikach demonstracji w Lubinie, zmasakrowanych w trakcie pokojowego protestu. Nie zapominamy o internowanych i aresztowanych, ani o tych, którzy stracili wówczas pracę. Ich poświęcenie godne jest naszego najgłębszego podziwu. Zawdzięczamy im, że wspólnota wygrała z dyktaturą, pomimo okrucieństwa wojskowo-milicyjnej operacji.

Rocznica 13 grudnia 1981 r. stanowi dla nas okazję do wyciągnięcia wniosków z historii, której bieg pokazał wówczas, że użycie przemocy przez władzę i zawieszenie ludzkich praw nie daje politycznego zwycięstwa. Nabiera to szczególnej aktualności w świetle wydarzeń na Ukrainie, broniącej niepodległości i wolności przed obcą agresją.

Polscy samorządowcy, zaangażowani w budowę wspólnot lokalnych, zdają sobie sprawę, że droga do pomyślności Małych Ojczyzn, gdzie władza jak nigdzie indziej pozostaje bliska obywatelom, utorowana została przez projekt Samorządnej Rzeczypospolitej, ogłoszony na pierwszym historycznym Zjeździe Delegatów NSZZ "Solidarność" w gdańskiej hali Olivia. Nie zapominamy o tym dziedzictwie. Pragniemy je rozwijać i pomnażać. Wiele z nas brało udział w ruchu społecznym, ukształtowanym wokół Solidarności, która niezmiennie stanowi dla nas zaszczytną inspirację.

Doceniamy wszystkich, którym zawdzięczamy możliwość udziału w wolnych wyborach, z której w tym roku skorzystało tak wielu obywateli. Za sprawą tak masowego głosowania Polska znów - jak w czasach pierwszej Solidarności - stała się przedmiotem podziwu wolnego świata. W kolejną rocznicę dramatycznych grudniowych wydarzeń, zachęcamy do wspólnego namysłu, jak najlepiej przeciwstawić się obecnym zagrożeniom i budować pomyślność Ojczyzny.

MAZOWIECKA WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

reklama

Dotrzyj do każdego klienta

nowoczesną stroną internetową

ZAMÓW DARMOWĄ WYCENĘ

MPGMEDIA.PL



W ten magiczny czas Świąt Bożego Narodzenia pragniemy serdecznie podziękować za Państwa zaufanie i współpracę.

Życzymy zdrowych, spokojnych i radosnych chwil w gronie bliskich.

Niech nadchodzący rok 2024 przyniesie wiele sukcesów, spełnienia marzeń oraz nowych, inspirujących wyzwań.

Rynek Hurtowy Bronisze



**Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia,
pełnych nadziei i miłości
oraz pomyślności w Nowym 2024 Roku**

życzą
Bezpartyjni Samorządowcy Łódzkie

! BEZPARTYJNI
samorządowcy

Spacer po Łodzi

Pozwólcie, że zabiorę Was na krótki spacer po mieście mojego życia. Przestrzeni, którą darzę prawdziwym nierozdzielalnym uczuciem. Jedynym w swoim rodzaju na mapie Polski. Łódź. Każdy, kto odwiedził choć raz nasze miasto, zapewne wyczuł jego unikalną tkankę opartą o niesamowitą historię wielkiego przemysłu, wielkich fortun, niezwykle przedsiębiorczych ludzi, a jednocześnie pełnym symboliki skrajnie odbiegającej od pojęcia dobrobytu swoich mieszkańców. Łódź to miasto kontrastów. Z jednej strony pełna odrestaurowanych uliczek, odnowionych kamienic, zrewitalizowanych wielkich postindustrialnych centrów biurowych i handlowych. Z nowoczesną infrastrukturą sportową. Nowe osiedla co i rusz wznoszące się wśród pustych niegdyś przestrzeni dają schronienie i komfort życia mieszkańcom poza centrum miasta, choć tam również sukcesywnie nowa zabudowa zastępuje tę wiekową.

Druha strona pokazuje jednak obraz dużo mniej barwny. Przede wszystkim rzuca się w oczy obraz niewykorzystanych szans rozwojowych. Miejsc zapomnianych, pamiętających czasy świetności przemysłowej duszy miasta. Gdzie światło płynące z funkcjonowania w XXI wieku jeszcze nie zablaskło swoim blaskiem. Z ciągami ulic, w których przedsiębiorczość jej mieszkańców przegrała z przedłużającymi się w nieskończoność pracami remontowymi. Bez nowoczesnej komunikacji publicznej. Zawężanie drogi. Sukcesywnie zmniejszana ilość miejsc postojowych. Łódź jest miastem szukającym nowej tożsamości, gdzie historia wielkości miesza się z nowoczesnością. Miastem, którego największą siłą zawsze byli i są nadal jej mieszkańcy. Pełni różnorodnych doświadczeń, klas pochodzenia, wszystkiego co na

pierwszy rzut oka mogłoby dzielić, mających jednak wielkie serce i ogromne pokłady woli realizacji własnych marzeń oraz marzeń współmieszkańców. Marzeń, które od początku działalności przemysłowej Łodzi napędzały jej rozwój. I choć dziś ta idea wydaje się lekko uśpiona, to jednak wierzę w moc społeczności. Współodpowiedzialności za jakość życia w mieście. Jak to już bywało wielokrotnie w historii. To mieszkańcy, reprezentanci wielu środowisk oraz nacji czy wyznania.

W ostatnim czasie zastanawiam się, czy taki ruch miałby przyszłość, tak realnie, bez fantazjowania o latach minionych. Czy w mieście, w którym tak wiele dobrego działo się w przeszłości, gdzie historia wielkości miesza się z nowoczesnością. Miastem, którego największą siłą zawsze byli i są nadal jej mieszkańcy. Pełni różnorodnych doświadczeń, klas pochodzenia, wszystkiego co na

tu miejskiego, może odrodzić się ruch miejski? Jaką właściwie mamy dziś alternatywę dla zakorzenionych już w miejskiej przestrzeni pochlebnych jedynej słusznej, miłościwie nam panującej władzy?

Historia naszego miasta poprzez dokonania swoich wielkich obywateli pokazuje, że warto podjąć wysiłek, by przebić się przez tę bańkę partykularnych interesów jednostki na rzecz dobra wspólnego. Łączy nas Łódź. To zarówno wielka duma, ale i zobowiązanie, nasze wspólne. Moje i Twoje. Czy będziemy potrafili je podjąć? Czas pokaże. Pozostawmy te rozważania. Chodźmy jednak dalej. Możemy dostrzec właściwie na każdym kroku, że miasto potrzebuje nowego powietrza. Zmiany jakości podejścia do realnych potrzeb swoich obywateli, których rok do roku ubywa.

Pytasz, dokąd zmierzamy w naszej wędrówce? Dokąd prowadzi ta myśl?

Moim marzeniem jest, byśmy kształtowali swoją przyszłość. My, mieszkańcy naszego miasta, kierowali się w ocenie bieżącej rzeczywistości mniej propagandowymi przekazami o niezwykłości i wyjątkowości obecnych rządzących, a spojrzeli przez pryzmat potrzeby udoskonalenia przestrzeni życia, tej codziennie otaczającej. Razem, przy naszym - mieszkańców - udziale. Stać nas na większe oczekiwania niż jedynie organizację igrzysk, by uwielbić swych rządzących. Mamy większe aspiracje, niż być miastem niezasiedlonych biurowców, dziurawych ulic i śmiesznych memów znanych na całym świecie. Zatrzymaj się na chwilę i rozważ. Pomyśl krytycznie. Na koniec odpowiedz sobie na pytanie, czy chcesz tak trwać czy chcesz zmiany. Moje zdanie już znasz. Czas na Ciebie...

MARCIN ZALEWSKI, ŁÓDŹ

WŁodzi się urodziłem i wychowałem. Przez całe swoje dorosłe życie pracuję na rzecz społeczności służąc mieszkańcom jako radny Rady Osiedla Stary Widzew. Lubię być użyteczny. Nauczyłem się traktować swoją działalność jako służbę drugiemu człowiekowi, swojemu sąsiadowi, koledze z osiedla. Wspomniane działania są świetnym polem do sprawdzenia się w działalności na rzecz lokalnej społeczności i realizacji potrzeb właśnie z nią związanych. Z tej perspektywy jak na dłoni widać relacje między władzą samorządową a radą osiedla. Na przestrzeni ostatnich kilku lat zauważam, że te relacje znacznie tracą na znaczeniu. Z ubolewaniem muszę stwierdzić, że sukcesywnie władze miasta pozbawiają nas, radnych osiedlowych, kompetencji i możliwości działania, nie wspominając o prawie całkowitym pozbawieniu nas środków do realizacji naszej działalności.

Najciekawsze w tej sytuacji jest doświadczany przez nas dysonans wobec faktu, że te same osoby (patrz: przedstawiciele lokalnej Platformy Obywatelskiej oraz Lewicy) zarządzające miastem potrafią zorganizować marsze w obronie demokracji, a jednocześnie ograniczają prawa rad osiedla do prowadzenia powierzonych zadań. Dziś o wysokości środków oraz ich przeznaczeniu decyduje w pełni urząd miasta. Smutny to obraz oparty o obłudną propa-



gandę gloryfikującą działalność prezydenta miasta. Notabene ciekawe jest, że gazetę, w której przedstawia się idealny obraz rządzącej miastem koalicji, prowadzą zatrudnieni przez urząd byli lokalni dziennikarze. Zachwyt płynący z artykułów jest kolportowany bezpłatnie, także rywalizacja z takim przekazem jest prawie niemożliwa. Na takie zadanie miasto wydaje rocznie ok 4 mln zł. Dla porównania na funkcjonowanie wszystkich 38 rad osiedli blisko 3 mln zł. Jak już wspominałem, ostatnich wyborach

samorządowych zasady funkcjonowania rad osiedli znacząco się zmieniły, ograniczając udział jednostek pomocniczych w realnym oddziaływaniu na mieszkańców. A nie, przepraszam. Mamy możliwość raz w roku zorganizować piknik. Oczywiście możemy jako radni zgłosić jakieś ważne zadanie np. rozlatujący się chodnik do plebiscytu, jakim jest budżet obywatelski. Tylko czy nie moglibyśmy go po prostu zgłosić do realizacji, a nie rywalizować w głosowaniu co jest ważniejsze: chodnik czy usunięcie graffiti ze

ściany przedszkola, na co też w budżecie miasta nie ma środków.

Wiem, że wygląda to nieprawdopodobnie, ale uwierzcie mi, tak właśnie jest. Mimo wszystko podejmujemy nierówną walkę, by wesprzeć lokalną społeczność, która nam zaufała. Boli mnie jednak fakt, że te same osoby patrząc na radni miejscy koalicji rządzącej miastem z łatwością wykrzykują piękne hasła o demokracji, a sami pozwalają na jej ograniczanie poprzez projekty zgłaszane przez ich prezydenta. Jak tak można? Widać, tak im jest łatwiej rządzić.



Szkoda, bo łączy nas Łódź, nasze miasto i powinniśmy wspierać się jako wspólnota, a nie realizować partykularne interesy grupy trzymającej władzę w jednym ośrodku decyzyjnym.

SEBASTIAN ZAWALSKI, ŁÓDŹ



Zdrowych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
 oraz
Szczęśliwego Nowego Roku 2024

ŻYCZY RADA I ZARZĄD DZIELNICY PRAGA-PÓŁNOC M.ST. WARSZAWY



**ZAPRASZAMY
NA PORTAL**

**WARSZAWA I
OKOLICE**

..... **WID.WAW.PL**



reklama

**Czujesz się samotny w czasie pandemii?
Przyjaciel nie musi być człowiekiem,
więc zaadoptuj psiaka !!!**



**SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT
JASIONKA**
 Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: 501 232 300

Napisz: schroniskojasionka.biuro@gmail.com

Znajdź nas na Facebook'u:

www.facebook.com/schroniskojasionka



SIM CIECHANÓW
 PÓŁNOCNE MAZOWSZE

CEL: Społeczne Budownictwo Mieszkaniowe.
MISJA: Budowanie mieszkań na wynajem o umiarkowanym czynszu z opcją dojścia do własności.

Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Północne Mazowsze Sp. z o.o.
 06-400 Ciechanów, ul. Warszawska 10A
 tel. 538 360 458 * e-mail: biuro@simpm.pl * www.simpm.pl

**OFERTA DLA
WSPÓLNOT MIESZKANIOWYCH**

Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Północne Mazowsze Sp. z o.o. w Ciechanowie oferuje usługi obsługi finansowo – prawnej Wspólnot Mieszkaniowych.

Zainteresowane Wspólnoty zapraszamy do kontaktu z Prezesem Zarządu SIM Północne Mazowsze - Romanem Niesiobędzkim:

tel. 662 866 332, e-mail: r.nie@simpm.pl



Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Północne Mazowsze Sp. z o.o.
 ul. Warszawska 10A
 06-400 Ciechanów